

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 marca na
poczcie lub u listonosza.



**Talent Marcela docenili
Artur Barciś, Olga
Bończyk i Katarzyna Żak**



16-letni Marcel Ulewicz z Łęcznej

strona 6

**Kobiety rządzą sceną, nawet
gdy ich na niej nie ma**

strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

2 - 8 marca 2021 r. ■ nr 09 (275) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

**Z okazji 8 marca na koncert
zapraszają Martyna Sabak i Jakub
Stasikowski, połowa zespołu B6**



ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Łęcznianka podejrzana o podpalenie kościoła w Lublinie

**Ekspresowe - w sprawie kościoła - śledztwo
zaprowadziło policję do 34-letniej mieszkanki Łęcznej.
Jest w areszcie, grozi jej do dziesięciu lat odsiadki.**

34-latką usłyszała zarzut spowodowania zdarzenia, które zagraża życiu i zdrowiu wielu osób albo mieniu wielkich rozmiarów



STR.
R1

ŁĘCZNA Radni swoje, burmistrz swoje - co na to wiceprezes RIO?

- Oba organy odpowiadają za to, by uchylać
dokumenty zgodne z prawem - mówi Piotr
Prystupa, wiceprezes Regionalnej Izby
Obrachunkowej w Lublinie

s. 2

Łęczna pod opieką Matki Bożej Fatimskiej. Rocznicą

s. 21

Odwołanie burmistrza „pogodziło” PiS z aktywistą od Strajku Kobiet i przeciwnikiem ministra Czarnka



Stał się przełom. Ktoś
odważnie powiedział „dość”
temu, co dzieje się w Łęcznej!

Pan Hubert startował z komitetu
Mariusza Fijałkowskiego, mojego
konkurenta w wyborach.



Leszek
Włodarski

Chodzi o referendum w sprawie odwołania wójdarza Łęcznej przed upływem kadencji.

s. 3

Lans starosty? 10 zdjęć Niewiadomskiego na 12 stronach - tak wygląda gazeta wydawana przez powiat

Gazeto powiedz przecie kto jest najlepszym
starostą na świecie?



s. 5

Wystarczy rzucić okiem na okładki „Ziemi Łęczyńskiej” z ub. roku, by zobaczyć, kto jest głównym tematem gazety

MILEJÓW Pałac w Łysolajach na potrzeby psychiatrii dziecięcej

- Nasz wniosek odpowiada
na pilne potrzeby i wpisuje
się w strategię rządu -
mówi wójt Milejowa

s. 24

Tomasz
Suryś,
wójt gm.
Milejów

Fot. Grzegorz Chwilecki

POWIAT Problemy w oświacie - dyrektorzy się kłócą, rodzice zabierają dzieci

s. 23-24

CYCÓW Pieszy zginął pod kołami opla, przewrócił się na jadący samochód

s. 6

PUCHACZÓW Fundusze sołeckie nadal w zawieszeniu

s. 22

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecnej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Ołędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.
pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236



Rozmowa z Piotrem Prystupą, wiceprezesem Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie

Wiceprezes RIO: Błąd banalny, lecz brzemienenny w skutki

- Oba organy: stanowiący, czyli rada i wykonawczy, czyli burmistrz powinny dbać o to, aby uchwały w sprawie budżetu i wieloletniej prognozy finansowej* były prawidłowe i wzajemnie ze sobą skorelowane. Oba organy odpowiadają za to, by uchwalać dokumenty zgodne z prawem – mówi Piotr Prystupa, wiceprezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie.

O opinię na ten temat zwróciliśmy się do RIO po burzy, jaka rozpetła się na sesji Rady Miejskiej w Łęcznej. Przypomnijmy. W styczniu RIO wszczęła postępowanie nadzorcze w celu unieważnienia części uchwały budżetowej RM w Łęcznej z powodu niedostosowania zmian wprowadzonych przez radnych w budżecie na rok 2021 do Wieloletniej Prognozy Finansowej (dalej - WPF). Podczas sesji radni i burmistrz przerzucali się odpowiedzialnością za ten błąd, co opisaaliśmy w ostatniej „Wspólnocie”.

W Kto powinien był dopilnować zmian: skarbnik, burmistrz, przewodniczący RM prowadzący obrady czy radni, którzy je wprowadzili?

- Oba organy: stanowiący, czyli rada i wykonawczy, czyli burmistrz mają obowiązek czuwać nad tym, aby te dokumenty były zgodne i powinny dbać o to, aby uchwały – budżetowa i WPF – były prawidłowe i wzajemnie ze sobą skorelowane. Tu, jak sądzę, zabrakło trochę dobrej woli z obu stron, bo tak naprawdę to obie strony odpowiadają za to, aby uchwalać dokumenty, które są zgodne z prawem.

Obie strony muszą pamiętać co wcześniej uchwalają i wiedzieć, że oba dokumenty są ze sobą ściśle powiązane

W Jak to wszystko powinno było wyglądać, by nie prowadziło do interwencji RIO?

- Należy wyjść od przepisów ustawy o finansach publicznych, z których wynika, że organ wykonawczy posiada inicjatywę w zakresie sporządzenia zarówno uchwały budżetowej jak i WPF. To dwie uchwały co roku uchwalane przez każdy samorząd. Zgodnie z ust. 6 artykułu 230 ustawy o finansach publicznych, uchwałę o WPF organ stanowiący, a więc rada, podejmuje nie później niż uchwałę budżetową. I przyjęło się powszechnie, że oba te dokumenty powinny być uchwalane na jednej i tej samej sesji. Przy czym niektórzy, jeśli chodzi o ułożenie porządku sesji, najpierw wstawiają do tegoż porządku uchwałę o WPF (tak było w przypadku Łęcznej – przyp. JCh), a niektórzy uchwałę budżetową. Reasumując: podstawową wadą uchwalonej uchwały budżetowej - i uchwały o WPF – było to, że obie uchwały, jeśli chodzi o zabezpieczenie środków na jedno z przedsięwzięć ujętych w WPF, a więc na zagospodarowanie terenu rekreacyjno-wypoczynkowego w Podzamczu, zabezpieczały środki w różnej wysokości. W WPF było to 400 tys. zł, a w budżecie tylko 148 tys. zł. Natomiast art. 231 ust. 2 ustawy o finansach publicznych nakazuje, aby uchwały budżetowe określały wydatki na realizowane przedsięwzięcia w wysokości umożliwiającej ich terminowe zakończenie. I ten przepis w ocenie Kolegium RIO został naruszony, co było powodem wszczęcia postępowania nadzorczego. Stąd też Kolegium wyznaczyło radzie w uchwale o jego wszczęciu możliwość dokonania stosownych zmian. Oczywiście, projekt uchwały ze zmianami przygotował organ

wykonawczy, a więc burmistrz. Dobrze się stało, że na sesji uchwała zmieniająca WPF została przez radę uchwalona i poziom wydatków w WPF-ie dostosowano do ich wysokości w uchwale budżetowej. Pozostawiono na to zadanie kwotę 148 tys. zł, przez co Kolegium mogło podjąć uchwałę o umorzeniu postępowania nadzorczego. Sam błąd jest w zasadzie banalny, ale brzemienenny w skutkach. Oba strony muszą zawsze pamiętać o tym, co wcześniej uchwalają i wiedzieć, że oba dokumenty są ze sobą ściśle powiązane.

W Innym samorządom zdarzają się takie błędy?

- To wszystko nie jest warte tych licznych pretensji, jakie obie strony kierują pod swoim adresem. Brak skorelowania wydatków na przedsięwzięcia w wpf z wydatkami w uchwale budżetowej to sytuacja, z którą w naszej działalności mamy do czynienia dosyć często i niestety, często, jako Izba musimy reagować nadzorczo.

W Czy z perspektywy RIO widać, że te błędy wynikają z braku zgody między burmistrzem a częścią rady, która większością przegłosowuje zmiany w projekcie burmistrza lub wójta?

- Bywa różnie, czasami także to jest przyczyną.

***WPF, czyli Wieloletnia Prognoza Finansowa** to dokument, w którym zapisane są m.in. miejskie wydatki, dochody, deficyt, ale także duże inwestycje planowane na ten i kolejne lata wraz z zaplanowanymi na ich realizację wydatkami.

Jolanta Chwałczyk

„Radni mogą być bez żadnego wykształcenia”?

Przypominamy kilka wypowiedzi z dwóch sesji: budżetowej, na której popełniono błąd wytknięty Radzie Miejskiej przez RIO i z sesji „poprawkowej”.

29 grudnia - sesja budżetowa



Radny Mariusz Fijałkowski do skarbnik Renaty Brońskiej: - Ile lat już wątkujemy ten tekst ze zmianą WPF? Myślę, że z dziesięć. Mówi pani nieprawdę w tym zakresie. O kompatybilność będziemy martwić się później.

27 stycznia - sesja „poprawkowa”



Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej: - RIO uznała, że doszło do istotnego naruszenia prawa poprzez przyjęcie uchwały budżetowej niespójnej z WPF. Był czas na ich dostosowanie na sesji grudniowej, co sygnalizowała pani skarbnik, ale państwo nie posłuchaliście.



Mariusz Fijałkowski: - Radni podjęli uchwałę zgodnie z prawem i nie będzie pan ani pani skarbnik odbierać radnym kompetencji. Spotykamy się tu tylko dlatego, że nie dostosował pan WPF.



Radny Piotr Kotuła: - Radni świadomie głosowali, wiedzieli, jakie będą konsekwencje związane ze zmianami wprowadzonymi w budżecie.



Piotr Winiarski, wiceprzewodniczący RM: - Radni mogą być bez żadnego wykształcenia, za przygotowanie uchwał finansowych odpowiada skarbnik.

SPROSTOWANIE

Sprostowanie

W artykule, który pojawił się we „Wspólnocie Łęczyńskiej” 9 lutego 2021 r. pt. „Starosta przerwał milczenie w sprawie swojego fikcyjnego «lokatora», całkowicie nieprawdziwe jest twierdzenie, cyt. „te słowa eksbramkarza to dla mnie totalna bzdura”, sugerujące jakoby zostały przeze mnie użyte w stosunku do wypowiedzi Radnego Onyszko. Moja wypowiedź miała następujące brzmienie: „Według mnie to totalna bzdura. Ale każdy ma prawo do własnego zdania. Czy Radny Kosiarski

zgłosił popełnienie przestępstwa, o którym tak chętnie informuje, niech się pochwali gdzie i kiedy”. Odnosiła się ona do oceny sytuacji, jaka zaistniała, wobec posługiwania się określeniami sugerującymi popełnienie przestępstwa. Krzysztof Niewiadomski, starosta powiatu łęczyńskiego W następnym numerze odniesiemy się do stanowiska wyrażonego w publikowanym przez nas piśmie.

KK

REKLAMA

GOLDSUN
czysta energia
FOTOWOLTAIKA
PROFESJONALNE DORADZTWO • MONTAŻ • SERWIS
TEL. 81 820 00 46

Chcą odwołać burmistrza Łęcznej - dlaczego i co na to Leszek Włodarski?

Ruszyła zbiórka podpisów, mają 60 dni

Przed 13 laty szykowano się tak w Łęcznej na burmistrza Teodora Kosiarskiego. Do referendum w sprawie jego odwołania nie doszło. Jak będzie z Leszkiem Włodarskim? Kto i dlaczego chce go odwołać oraz co burmistrz na to - zapytaliśmy obie strony.

W ub. tygodniu zamiar przeprowadzenia referendum zgłoszony został do burmistrza i komisarzy wyborczego w Lublinie. Teraz zwolennicy referendum muszą zebrać podpisy poparcia od 10 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców.

Mają na zebranie podpisów pod wniosek o referendum i na

ok. 1700

- tyle podpisów muszą zebrać zwolennicy referendum. Tak szacują, bo na podanie dokładnej liczby osób uprawnionych do głosowania burmistrz ma dwa tygodnie

łożenie wniosku do komisarzy wyborczego 60 dni. W ciągu 30 dni komisarz wyborczy podejmie decyzję, czy uznaje wniosek za spełniający wymogi formalne, czy też nie.

Jolanta Chwałczyk

Trzy pytania do Huberta Znajomskiego, pełnomocnika grupy inicjatywnej zmierzającej do przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania burmistrza gminy Łęczna przed upływem kadencji

Chcemy odwołać burmistrza ze stanowiska

Czy ruszyła zbiórka podpisów?

- Tak, już trwa, a w poniedziałek zacznie się rozkręcać (rozmawiamy w niedzielny wieczór - przyp. JCh). Będziemy zbierać podpisy na targowisku na Pasterniku, odwiedzimy mniejsze miejscowości w naszej gminie. Już wróciło do mnie kilkanaście uzupełnionych kart, czym jestem pozytywnie zaskoczony. Nie spodziewałem się, że ta inicjatywa tak dobrze się przyjmie.

Nie wydaje się Panu paradoksalne, że Pan organizator Strajku Kobiet i przeciwnik nominacji posła Czarnka na min. edukacji chce odwołać burmistrza, na którego miejsce zwolennicy pańskiej inicjatywy już szykują radnych PiS?

- Moja inicjatywa jest inicjatywą oddolną, pochodzi od zwykłych mieszkańców Łęcznej, nie ma związku z polityką, która dzieje się w Sejmie i Senacie. My w mieście mamy do czynienia z burmistrzem, który naszym zdaniem nie radzi sobie z tym, co się tu dzieje. Tak naprawdę nie obchodzi nas opcja polityczna ani to czy jest niezależny, z PiS, PSL czy innej partii. Dzięki demokratycznym narzędziom fakt, że wybory są za trzy lata nie oznacza, że ktoś jest bezpieczny na swoim stanowisku. **Ma Pan na oku jakiegoś kandydata na fotel burmistrza Łęcznej, kogo Pan wybierał ostatnio?**

- Zagłosowałem na kandydata, który, niestety, nie wygrał wy-

Powody ogłoszenia referendum w sprawie odwołania burmistrza



Według Huberta Znajomskiego, pełnomocnika grupy inicjatywnej:

- utrata zaufania społecznego, nieudzielenie przez RM wotum zaufania burmistrzowi w 2020 roku;
- brak współpracy z RM, co przejawia się ostentacyjnym lekceważeniem radnych i wywoływaniem konfliktów z organem stanowiącym i kontrolnym gminy;
- brak wiedzy i umiejętności w zarządzaniu gminą, co przejawia się brakiem celowości wydatkowania środków publicznych: 2 mln zł na kładkę na Starym Mieście, 16 tys. zł na aparat fotograficzny dla UM, zakup relaksu za 60 tys. zł, kilkaset tys. zł na nagrody dla urzędników w czasie pandemii i zamknięcia dla petentów Urzędu Miejskiego;
- nierealizowanie obietnic wyborczych: brak publicznego żłobka, nowego publicznego przedszkola, dotacji do solarów

- i fotowoltaiki, przystani kajakowej, centrum spotkań seniora, wodnego placu zabaw, nowych mieszkań komunalnych czy centrum multimedialnego;
- nienależyte dbanie o czystość i porządek w mieście;
- ośmieszanie wizerunku gminy - skakanie do basenu w ubra- niu;
- nieudolne odśnieżanie miasta i terenów wiejskich;
- postępujące zadłużanie gminy;
- brak wsparcia dla przewoźników, co zaowocowało podwyżką biletów na trasie Łęczna - Lublin o 75 proc.;
- cykliczne podwyżki podatków oraz opłat lokalnych: podatku od nieruchomości, środków transportowych, wody, ścieków, śmieci;
- rezygnacja z programu Mieszkanie Plus;
- brak współpracy z władzami powiatu, co skutkowało np. brakiem połączenia biblioteki gminnej i powiatowej.



Według burmistrza Leszka Włodarskiego

- Nie jestem zbyt zaskoczony, niektóre osoby wciąż nie mogą pogodzić się z porażką w wyborach. Pan Hubert Znajomski, który wystąpił z tą inicjatywą i przedstawił jej uzasadnienie w ostatnich wyborach samorządowych startował z komitetu Pana Mariusza Fijałkowskiego, mojego konkurenta w wyborach. Przedstawione uzasadnienie inicjatywy zawiera szereg nieprawdziwych i zmanipulowanych informacji. Zarzuca mi się między innymi brak współpracy z radą. Jest to nie- poważny zarzut. Gmina Łęczna realizuje ponad 114 milionowy budżet, w tym wielomilionowe inwestycje, co bez współpracy z radnymi nie byłoby możliwe. To, że w konkretnych sprawach mamy różne zdania, to normalne. Każdy ma nieco inne priorytety i trzeba to szanować. Wyolbrzymianie drobnych rozbieżności stanowiących margines działań wspólnie realizowanych z radnymi to kompletne nieporozumienie. Zarzut braku realizacji obietnic wyborczych wynika z braku znajomości realiów funkcjonowania samorządu. Kadencja burmistrza trwa 5 lat i na taki czas rozłożona jest realizacja programu, na który umówiłem się z wyborcami. Oczywiście, też chciałbym zrealizować wszystkie swoje plany w pierwszym roku kadencji, ale jest to niemożliwe. Nie mam zamiaru zrujnować gminy, chociaż wydaje się, że niektórzy właśnie uważają, że im gorzej będzie w Łęcznej tym dla nich lepiej. Dla tych właśnie osób złą informacją jest, że ceny usług komunalnych w Łęcznej stają się jednymi z niższych. Udało nam się utrzymać ceny wywozu śmieci mimo że w innych gminach rosną i są niemal dwukrotnie wyższe niż w Łęcznej! Stawki podatków są utrzymywane na niezmiennym poziomie i również są jednymi z najniższych. Referendum nie wpłynie na podejmowane przeze mnie działania. Chcę zrealizować zaplanowane inwestycje wspólnie z radnymi i dalsze działania w celu minimalizowania obciążeń mieszkańców.

borów. Jeśli chodzi o przyszłego burmistrza, nie pora o tym mówić. Jesteśmy na etapie zbierania podpisów, by doszło do referendum, które będzie przecież musiało mieć wynik taki a nie inny. Za wcześniej na kandydatury, co nie znaczy, że nie potrafiłbym wskazać konkretnych osób, które widziałbym na tym stanowisku. Nie wskażę tylko dlatego, że tego z nimi nie uzgodniłem. Mogę natomiast podkreślić, że nie będę to ja, ponieważ nie skończyłem jeszcze 25 lat.

JAK TO WYSZŁO W INNYCH GMINACH?

Referenda pozawieszał koronawirus. Lubelska delegatura Krajowego Biura Wyborczego informuje o zarządzonym obecnie referendum gminnym - w sprawie odwołania burmistrza Bełżyc, które jednak komisarz wyborczy zawiesił ze względu na sytuację epidemiczną. W grudniu ub. roku zawieszono do odwołania

zostało także referendum w sprawie odwołania wójta i Rady Gminy w Sawinie - delegatura chełmska i wójta w Werbkowicach - delegatura zamojska. Na zamiarach skończyły się natomiast zgłoszone w ub. roku próby organizacji referendum w sprawie odwołania wójtów Borzechowa i Trzydnika Dużego oraz burmistrza Annapola.

Inaczej było z inicjatywą referendalną w sprawie odwołania Rady Miasta Lubartów. Wniosek został odrzucony przez komisarzy wyborczego, ponieważ nie zawierał wymaganej ilości prawidłowo złożonych podpisów - aż 479 odrzucono ze względu na liczne nieprawidłowości i uchybienia formalne - jeden np. należał do osoby zmarłej w roku 2013.

Wreszcie remont Wiklinowej



Remontowana będzie cała długość ulicy, znikną załamania i spękania oraz stojąca po deszczu woda, będzie nowy dywanik asfaltowy, ilość miejsc parkingowych zwiększy się do 115 - zapowiada Urząd Miasta. Roboty wykona Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. za kwotę 563 tys. zł. Koniec remontu - w br.

Zaczną się w tym tygodniu od wymiany krawężników i wykonania nowych zatok postojowych, co

dla kierowców oznacza utrudnienia z parkowaniem.

jch

Pomoc gastronomii w pandemii

Podczas ostatniej sesji radni miejscy uchwalili zwolnienie pubów i restauracji z opłaty za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych.

- Szacowany skutek finansowy to 34 tys. złotych. Przedsiębiorcom, którzy opłatę już wnieśli zostanie ona zwrócona - referuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miasta.

jch

REKLAMA

PRZYCHODNIA NEUROREHABILITACYJNA AKTIV - MED

NEUROREHABILITACJA

Zajęcia:

- z neurologopedą
- surdo i tyflopędagogiem
- z wczesnym wspomaganie rozwoju
- korekcyjne "PROSTE PLECY" dla dzieci
- "ZDROWY KRĘGOSŁUP" dla dorosłych z fizjoterapeutami

Badania USG, EEG, QEEG
Terapia NEURO-BIOFEEDBACK

ul. Nowa 1, Cyców
(stary budynek po ośrodku zdrowia)

667 875 795

kingabiesiada.gabinet@gmail.com

kingabiesiada-rehabilitacja.pl

Apelujemy o pomoc. Potrzeba 65 tys. zł, żeby Wiktor otrzymał swój wózek elektryczny, który umożliwi mu samodzielne poruszanie!

Zbieramy na wózek elektryczny dla Wiktora

- Specjalistyczny wózek to dla naszego synka możliwość samodzielnego decydowania o sobie, zastąpi mu jego nogi, które nigdy nie mogły poprowadzić go w świat - oczekują rodzice ciężko chorego Wiktora (6 lat) z Jawidza.

Los już raz dramatycznie ich doświadczył...

W minioną sobotę pojawił się na stronie fundacji siepomaga.pl apel rodziców chorego chłopca, wraz ze zbiórką środków na wózek inwalidzki dla dziecka.

- Nasz syn wie, że jest ciężko chory. Nie zna innego życia niż to, w którym jest całkowicie zależny od innych. Ale to, że o tym wie, to nie znaczy, że się z tą chorobą pogodził - piszą na stronie fundacji rodzice Monika i Tomasz Caban.

Słabnące mięśnie nie pozwalają dziecku na samodzielne poruszanie, jedzenie, i utrudniają oddychanie.

- Ponad połowa dzieci z miopatią miotubularną odchodzi przed drugim rokiem życia, a tylko jeden procent doczeka do dziesiątych urodzin - przyznają.

Los już raz dramatycznie ich doświadczył.

- Nasz pierwszy syn, Kacper, także był niepełnosprawny, niestety odszedł przed ukończeniem siódmego roku życia po ciężkiej walce z chorobą... - W tamtej chwili nie wiedzieliśmy, że to choroba genetyczna. Syn miał wpisaną inną diagnozę, ale teraz wiemy, że była błędna... - Karol,



Podczas naszej ostatniej wizyty na badaniach w Paryżu lekarze zadali nam pytanie. Czy Wiktor ma swój wózek elektryczny? Byliśmy zaskoczeni pytaniem i odpowiedzieliśmy, że nie. Doktor prowadząca dziecko powiedziała nam jedną bardzo ważną rzecz. Dzieci z chorobami mięśniowymi, są bardzo wrażliwe i sytuacja, w jakiej się znajdują, jest dla ich psychiki dużym obciążeniem. To, że są całkowicie zdane na innych, że wpływa na ich samoocenę, a taki wózek dałby mu pewien sposób niezależności. Mógłby sam zdecydować, gdzie chce być w danej chwili

ZBIÓRKA NA CEL: SPECJALISTYCZNY ELEKTRYCZNY WÓZEK INWALIDZKI RUSZYŁA 27 LUTEGO NA STRONIE FUNDACJI SIEPOMAGA

<https://www.siepomaga.pl/wiktorcaban>

i potrwa do maja. Kwota potrzebna na zakup wózka dla Wiktora to prawie **65 tys. zł**.

Pomoc można także, przekazując 1% z podatku dochodowego na rzecz Wiktora, albo poprzez darowiznę bezpośrednio na subkonto dziecka w Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” <https://dzieciom.pl/podopieczni/27455>

KRS 0000037904

27455 Caban Wiktor

Wpłaty można kierować na konto, podając poniższe dane:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

Alior Bank S.A., nr rachunku:

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytuł:

27455 Caban Wiktor darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Trudne pytania o samodzielność

drugi syn, urodził się zdrowy. Miał zaledwie dwa miesiące, kiedy zegnaliśmy Kacperka... - wspominają smutno.

Miopatia miotubularna atakuje mięśnie, ale pozostawia zdrowy umysł. Wiktor jest mądrym

Wózek dla Wiktora posiada specjalny system rehabilitacyjny do pozycjonowania, wyposażony jest między innymi w specjalnie zaprojektowany i zamontowany minijoystick, system sterowania dla opiekuna ze specjalnym oprogramowaniem, zindywidualizowane siedzisko

chłopcem, ma swoje plany, marzenia. Chce być niezależny.

- Wiele rozmów odbyliśmy na temat jego samodzielności, począwszy od pierwszych momentów, gdzie zabierał nam ręce podczas pionizacji i chciał sam stanąć na swoich nogach, po pytania, dlaczego on nie może być zdrowy, dlaczego jest chory. To są smutne momenty. Gdy był młodszy, myślał, że jest za mały, aby chodzić, chciał wierzyć, że jak urośnie, to nabierze sił - pamiętają.

- Nie możemy dać mu leku, bo go jeszcze nie ma, ale możemy dać mu niezależność. Wózek to będą jego nogi. W pewien sposób spełni się jego marzenie, choć nie tracimy tego największego. Dalej czekamy na moment rejestracji pierwszego leku na tę chorobę - nie tracą nadziei rodzice.

- Wiele razy, kiedy było ciężko, okazywało się, że jest z nami mnóstwo fantastycznych, często anonimowych ludzi. Wierzmy, że i tym razem wspólnie zawalczymy o Wiktorka! - apelują na stronie fundacji.

Magdalena Sych

Uciekając, przejechał po stopie pracownika sklepu



To 32-letni lublinianin przejechał po nodze pracownikowi okradanej firmy. Teraz lublinianinowi grozi do dziesięciu lat więzienia

32-latek, który kierował autem, uciekając z miejsca kradzieży, trafił już do aresztu. Razem z o dwa lata starszym kompanem ukradli akumulatory za 1,8 tys. zł.

11 lutego około piątej nad ranem na teren jednej z firm w gminie Milejów przyjechało skąd dwóch mężczyzn. Zaparkowali samochód na placu, gdzie znajdowały się akumulatory. Mężczyźni załadowali je do bagażnika.

- Kiedy jeden z pracowników zauważył kradzież, poszedł w ich kierunku. Wówczas mężczyźni wsiedli do pojazdu.

- Pracownik próbował uniemożliwić ucieczkę i stanął im na drodze. Jednak kierowca nie zatrzymał się i przejechał samochodem po nodze pracownika firmy, który na szczęście nie odniósł poważnych obrażeń. Mężczyźni ukradli cztery akumu-

latory o wartości 1,8 tys. zł - mówi asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łącznijskich policjantów.

Policjanci ustalili sprawców, którymi okazali się 32-letni lublinianin i 34-letni mieszkaniec Lubartowa.

- Podczas zdarzenia autem kierował 32-latek i to on potrafił pracownika firmy, narażając go na niebezpieczeństwo utraty życia, albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i spowodował obrażenia jego ciała - informuje asp. Krasna.

Mężczyzna usłyszał zarzut kradzieży rozbójniczej. Decyzją sądu trafił na trzy miesiące do aresztu. Grozi mu do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Z kolei jego 34-letni kompan usłyszał zarzut kradzieży i trafił pod dozór policji. Grozi mu do pięciu lat odsiadki.

Kamil Kulig

39-letni pieszy zginął pod kołami opla



Pierwszy w 2021 r. śmiertelny wypadek w powiecie łącznijskim miał miejsce w gminie Cyców

Mężczyzna prawdopodobnie przewrócił się na jadący samochód.

W czwartek, 25 lutego, około godz. 18 w Bekieszy 38-letni kierowca opla vectry potrafił 39-letniego pieszego mieszkańca gminy Cyców.

- Pieszy nie miał elementów odbłaskowych, poruszał się prawą stroną jezdni poza terenem zabudowanym. Prawdopodob-

nie przewrócił się bezpośrednio przed jadące auto. Niestety, pomimo podjętej akcji reanimacyjnej, mężczyzna zmarł na miejscu - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łącznijskich policjantów. Wkrótce odbędzie się sekcja zwłok potraconego 39-latka.

Kierowca opla, mieszkaniec gminy Cyców był trzeźwy.

Kamil Kulig

Pasażer BMW zginął w Przytocznie, trzy osoby ranne



Samochód osobowy uderzył w ciągnik z cysterną

26-letni mężczyzna zginął w wypadku w Przytocznie 23 lutego. Trzy inne osoby odniosły rany.

Do tragedii doszło około godz. 20.40.

- 18-letni kierujący BMW nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i uderzył

w jadący w tym samym kierunku ciągnik rolniczy z podczepionym zbiornikiem do przewozu płynnych ładunków. W wyniku uderzenia zginął 26-letni pasażer BMW. Pasażerka była wycinana z wraku przez strażaków przy pomocy narzędzi hydraulicznych. Ranni zostali



Żeby wydobyć uwieczoną pasażerkę z samochodu, strażacy musieli użyć sprzętu hydraulicznego. W akcji uczestniczyli zastępy JRG Lubartów, JRG Ryki oraz dwa zastępy OSP (Przytoczno, Przytoczno Osiedle)

przewiezieni do szpitala - opisuje zdarzenie st. sierż. Jagoda Stanicka

z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

To promocja powiatu czy lans starosty? - pytają Czytelnicy

Dziesięć zdjęć starosty na 12 stronach - tak wygląda gazeta wydawana przez powiat

Już nawet lubelskie media śmieją się z gazetki wydawanej przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej, której grudniowy numer przypomina... album ze zdjęciami starosty.

Bo w grudniowym 12-stronicowym wydaniu „Ziemi Łęczyńskiej” - gazety wydawanej za pieniądze powiatu - na aż dziesięciu zdjęciach jest starosta Krzysztof Niewiadomski. A na jednej ze stron widzimy go na pięciu zdjęciach. Na tych fotografiach starosta jest sam lub z innymi osobami.

„W Łęcznej twórczo włączyli się do akcji Media bez wyboru: do zdjęć wybierają tylko tych swoich” - skomentowali lubelscy dziennikarze.

Na fejsie i w gazecie politycy PiS

- Być może w grudniu akurat było tyle wydarzeń, że starosta jest tak bardzo widoczny w gazecie, ale w następnym numerze jego zdjęć będzie mniej - tłumaczyła się lubelskim mediom Magdalena Kuca, naczelniczka Wydziału Promocji, Kultury i Turystyki łęczyńskiego starostwa.

Jednak wystarczy zerknąć okiem na okładki „Ziemi Łęczyńskiej” z 2020 r., by zobaczyć, że to starosta Niewiadomski jest centralnym tematem gazety - widnieje na dziesięciu okładkach, a wydań było 12.

Starosta uśmiecha się do nas także w pierwszym tegorocznym wydaniu „Ziemi Łęczyńskiej”, które ukazało się w ubiegłym tygodniu. Być może urzędnicy wzięli sobie do serca krytykę, bo w ostatnim numerze zdjęcie Niewiadomskiego pojawia się tylko raz, w stałej rubryce jego komentarzy.



Wystarczy zerknąć okiem na okładki „Ziemi Łęczyńskiej” z 2020 r., by zobaczyć, że to starosta Niewiadomski jest centralnym tematem gazety - widnieje na dziesięciu okładkach, a wydań było 12

- Sami decydujemy, o czym piszemy - zastrzegła Kuca. - Gazeta pełni rolę informacyjną, wielu starszych mieszkańców nie ma Facebooka, żeby wiedzieć, co się dzieje w powiecie - dodała.

Jedno wydanie „Ziemi Łęczyńskiej” ukazuje się w 15 tys. egzemplarzy (w całym powiecie mieszka 57 tys. osób). Gazetę mieszkańcy dostają do swoich skrzynek na listy.

- Czy tak mało tam się dzieje, że trzeba zapłacić gazetkę zdjęciami starosty, czy ta gazeta ma za zadanie przede wszystkim lan-

sować jego osobę? - pyta mieszkanka Łęcznej.

- Tak wyglądały także wcześniejsze numery „Ziemi Łęczyńskiej”: wszędzie zdjęcia starosty, jego zastępcy i polityków PiS. Tak nie może być i to wszystko za nasze, publiczne pieniądze - komentuje inny Czytelnik „Wspólnoty”.

- A na profilu facebookowym starostwa oglądamy głównie polityków PiS albo słyszymy wypowiedzi posła Artura Sobonia ganiącego prywatne, niepodlegające rządowi media - dodaje.

Publikują Sobonia i paski z TVP Info

Czytelnikowi chodziło o wpis na facebooku Starostwa Powiatowego w Łęcznej z 11 lutego. Urzędnicy opublikowali w nim fragment programu wyemitowanego w TVP Info, w którym wiceminister aktywów państwowych Artur Sobon wypo- wiadał się na temat protestu mediów („Media bez wyboru”) w związku z zapowiedziami rządu wprowadzenia uderzającego w prywatne tytuły podatku od reklam.



Na tej stronie grudniowej „Ziemi Łęczyńskiej” jest aż pięć fotografii ze starostą

W materiale telewizyjnym polityk PiS powiedział, że tylko dziennikarze telewizji publicznej zaglądają do takich miast jak Łęczna, chociaż nawet przed tygodniem informowaliśmy o materiale Polsatu na temat odsieniania miasta i gminy Łęczna. Fragment cytowanego na profilu starostwa programu opatrzony jest paskami: „Koncerny medialne traktują Polskę jak kolonię” i „Zagraniczne koncerny medialne manipulują polską opinią publiczną, by chronić swoje interesy?”.

Wypowiedź Sobonia spotkała się z nieprzychylnymi komentarzami internautów obserwujących profil starostwa.

Wiceminister aktywów państwowych jest częstym gościem

radia i telewizji. Urzędnicy nie poinformowali internautów, dlaczego akurat tę wypowiedź Sobonia opublikowali na swoim profilu facebookowym.

To pytanie zadaliśmy staroście. Zapytaliśmy go także, jaki związek miała publikowana przez starostwo wypowiedź Sobonia z powiatem łęczyńskim i czy zgadza się z treścią pasków na TVP Info cytowanych przez profil starostwa. Jednak do czasu, gdy to wydanie „Wspólnoty” było już w druku odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Kamil Kulig

Chciała sprzedać wózek, a straciła 4,5 tys. zł

Oszust udawał klienta, który miał kupić wystawiony w Internecie przedmiot. Kliknięcie w wysłany przez niego link słono kosztowało 33-latkę. Fałszywa strona wyglądała jak popularny portal aukcyjny.

Mieszkanka powiatu łęczyńskiego na jednym z portali aukcyjnych wystawiła do sprzedaży wózek dziecięcy, który wyceniła na 800 zł.

Za pośrednictwem popularnego komunikatora skontaktował się

z nią potencjalny „klient” zainteresowany zakupem. Następnie kobieta na swojego e-maila otrzymała link, w który kliknęła niczego nie podejrzewająca 33-latkę.

- Przekonana, że jest na stronie serwisu, w którym wystawiła przedmiot, wykonywała krok po kroku wszystkie polecenia. Wpisywała dane wrażliwe dotyczące swojej karty płatniczej. Jak się potem okazało z konta kobiety zniknęło 4,5 tys. zł - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

Oszukana na blika

W ub. tygodniu policjanci

otrzymali zgłoszenie o kolejnym oszustwie internetowym.

27-letnia mieszkanka gminy Łęczna przy pomocy jednego z komunikatorów została poproszona o zapłatę blikiem.

- Oszust podszywający się za koleżankę oznajmił, że właśnie przez internet robi zakupy. Niczego nie podejrzewająca kobieta dwukrotnie podała kod blik. Chwilę po tym okazało się, że została oszukaną na kwotę blisko 1 tys. zł - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Kamil Kulig

Dają kasę na przydomowe oczyszczalnie

Gmina Milejów przyjmuje wnioski na refundację budowy przydomowych oczyszczalni ścieków. Można otrzymać nawet połowę kwoty kosztów inwestycji.

W gminie Milejów skanalizowane są jedynie Milejów-Osada i części miejscowości przy drodze wojewódzkiej. Obecnie budowana jest kanalizacja dla miejscowości Milejów Wieś, Jaszczów i Łysołaje.

Pozostali mieszkańcy muszą ratować się szambami. To z myślą o nich gmina realizuje program refundacji kosztów budowy wygodnych przydomowych oczyszczalni ścieków, które opróżniane są jedynie raz w roku.

Kolejny nabór już ruszył. Odbija się to tak, że właściciele działek po złożeniu wniosku rozpoczynają inwestycję na własny koszt i we własnym zakresie wybierają wykonawcę.

Po zakończeniu budowy otrzymują zwrot 50 proc.

kosztów inwestycji (ale maksymalnie 4 tys. zł). Refundacja wypłacana jest z budżetu gminy. W tamtym roku z programu skorzystało dziewięć rodzin.

Kamil Kulig

Marcel uważa, że zdolności aktorskie ma po mamie, która marzyła kiedyś o karierze aktorskiej.

Talent łącznianina docenił sam Artur Barciś

Marcel został laureatem konkursu „Manewry artystyczne Wojska Polskiego”. Łącznianin reprezentował w nim 19. Brygadę Zmechanizowaną w Lublinie. Zajął drugie miejsce w kategorii „teatr jednego aktora”.

Grał Diablaka w Teatrze Muzycznym

Przedstawił monodram pt. „Kobieta pryncypalna” na podstawie tekstu Anny Lechickiej w reżyserii swojej i jego opiekunki artystycznej Małgorzaty Zielińskiej. Monodram Marcela Ulewicza można zobaczyć na jego kanale w serwisie YouTube, a także w naszym serwisie www.tubalecznej.pl. Mówi on o problemie kobiety w charakterystycznym żartobliwym tonie.

Zainteresowania teatralne i wokalne towarzyszą Marcelowi od najmłodszych lat.

- Już jako przedszkolak, tworzyłem przedstawienia w domu. Oglądali je rodzice, dziadkowie, oraz znajomi – opowiada Ulewicz.

W szkole podstawowej współpracował w sferze artystycznej ze swoją polonistką Anną Ła-



Marcel Ulewicz chwilę po nagraniu nagrodzonego monodramu

- Już jako przedszkolak, tworzyłem przedstawienia w domu. Oglądali je rodzice, dziadkowie, oraz znajomi

dak. W 2017 roku, gdy Marcel miał 12 lat wygrał casting ogłoszony przez Teatr Muzyczny w Lublinie. W widowisku pt. „Legenda o czarnej łapie” kreował rolę Diablaka Fafuły. Wtedy Marcel poznał arkaana sztuki

teatralnej i już jako dziecko pracował z zawodowymi aktorami. - Był to dla mnie skok na bardzo głęboką wodę, próby trwały dwa miesiące. Później grałem przed pełną widownią przez rok. Moja rola wymagała ode mnie zarówno gry aktorskiej, jak i śpiewu, oraz tańca. Było to dla mnie duże wyzwanie, a jednocześnie zaszczyt grania na znanej lubelskiej scenie. Z teatru muzycznego wyszedłem z przekonaniem, że aktorstwo jest moją pasją i powołaniem – opowiada Marcel.

Kocha teatr, muzykę i taniec

Jak mówi, znaczący wpływ na jego rozwój artystyczny miała również Małgorzata Zielińska, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, która wraz z nauczycielem Grzegorzem Jackiem Pelicą prowadzi koło recytatorsko-teatralne „Mimo wszystko...”. Marcel poznał ją w siódmej klasie, gdy zaczął mieć lekcje w budynku szkoły przy ul. Piłsudskiego i współpracuje z nią nadal, już jako absolwent i uczeń klasy arty-

Z teatru muzycznego wyszedłem z przekonaniem, że aktorstwo jest moją pasją i powołaniem

stycznej w XV Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie. Łącznianin należy też do lubelskiego Teatru Panopticum, w którym występował na lubelskich scenach teatralnych.

Marcel uważa, że odziedziczył swoje zdolności aktorskie po mamie, która marzyła również o zostaniu aktorką teatralną. Po ukończeniu szkoły średniej Marcel zamierza kontynuować naukę w wyższej szkole teatralnej, lub filmowej.

- Nawet w obecnej panującej w kraju sytuacji pracuję nad kilkoma nowymi projektami, które w najbliższym czasie pozwolę sobie państwu zaprezentować.

Teatr, muzyka i taniec są moją prawdziwą pasją i zrobię wszystko by stanąć w przyszłości na deskach teatralnych, oraz na planie filmowym. Mam nadzieję, że Łęczna będzie ze mnie dumna – kończy Marcel.

Kamil Kulig

Znęcał się nad żoną

Mężczyzna groził nawet, że zabije swoją żonę. Kobieta przerwała milczenie i teraz agresorowi grozi do pięciu lat odsiadki.

42-letni mieszkaniec powiatu łączyńskiego po alkoholu wszczynał awantury domowe, poniżał swoją żonę, ograniczał jej kontakty z rodziną i stosował przemoc fizyczną. Groził również pozbawieniem życia.

- Na szczęście kobieta postanowiła przerwać milczenie i o tym, czego doświadczyła od męża w zaciszu czterech ścian, opowiedziała policjantom – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Policjanci zatrzymali 42-latkę. - Zebrane przez śledczych materiały pozwoliły na przedstawienie mu zarzutu znęcania się psychicznego i fizycznego nad żoną oraz kierowanie gróźb karalnych w stosunku do niej i swojej teściowej – dodaje asp. Krasna.

Mężczyzna został aresztowany na czas dwóch miesięcy. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Kamil Kulig

Dachowanie w Brzeźnicy Książęcej. Kierowcę zabrał śmigłowiec ratunkowy

Do dachowania Dacii Duster doszło 1 marca przed godziną 7 rano w Brzeźnicy Książęcej w gminie Niedźwiada.

Marcin Kusyk



Przybyły na miejsce ZRM wezwał śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którym 57-letni mężczyzna został przetransportowany do szpitala. Straż pożarna zabezpieczyła miejsce zdarzenia, postawiła pojazd na koła oraz odłączyła instalację elektryczną. W działaniach brały udział dwa zastępy JRG Lubartów oraz zastęp OSP z Niedźwiady.



Samochód osobowy Dacia Duster zjechał na lewą stronę, a następnie dachował. - Kierowca o własnych siłach opuścił pojazd. Zastęp z OSP z Niedźwiady, który jako pierwszy przybył na miejsce zdarzenia, zabezpieczył uszkodzony przed utratą ciepła oraz wykonał stabilizację odcinka szyjnego za pomocą kołnierza ortopedycznego - relacjonuje mł. bryg. Dariusz Sieorciński z KP PSP w Lubartowie.

Opel uderzył w drzewo w Wandzinie



Do zdarzenia doszło 27 lutego

- Samochód osobowy marki Opel Meriva kierowany przez 62-letniego mężczyznę zjechał na lewe pobocze drogi i uderzył w drzewo. Poszkodowanemu na miejscu działań strażacy udzielili kwalifikowanej pierwszej pomocy. Następnie kierowca przekazany został pod opiekę Zespołu Ratownictwa Medycznego - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie.

W działaniach brały udział dwa zastępy JRG Lubartów oraz Ochotnicza Straż Pożarna z Wólki Rokickiej

Wniosek o nadanie Końskowoli praw miejskich do szuflady

Opozycja: Konsultacje nierzetelne. Zastępca wójta: Stanęli po stronie rosyjskiego zaborcy

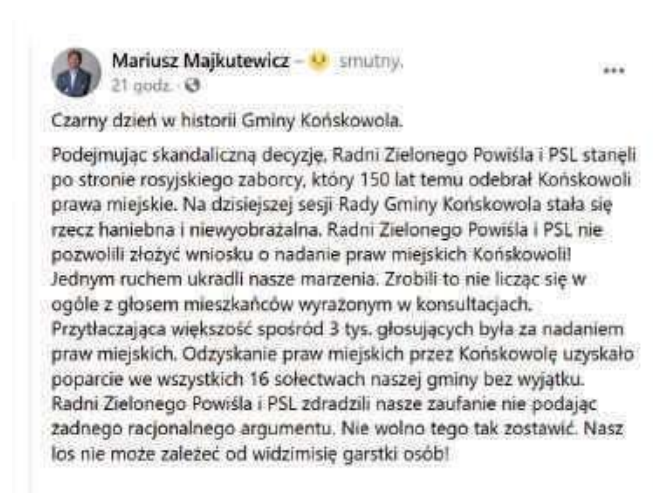
Radni zdjęli z obrad punkt dotyczący skierowania wniosku do ministra o nadanie Końskowoli praw miejskich. O ich decyzji ostro wypowiada się zastępca wójta, nazywając haniebną. - Stanęli po stronie rosyjskiego zaborcy, który 150 lat temu odebrał Końskowoli prawa miejskie - mówi urzędnik.

Ratusz prosi się o prawa miejskie

O prawach miejskich dla Końskowoli zaczęto być głośno w ubiegłym roku, kiedy podczas otwarcia świeżo wyremontowanego ratusza pomysł ponownych starań rzucił proboszcz miejscowej parafii. Władze szybko go podchwyciły. Poczyniły odpowiednie kroki z nadzieją, że tym razem, inaczej niż kilka lat temu, kiedy Końskowoli praw miejskich zabranych nakazem carskim - odmówiono, sprawę uda się doprowadzić do końca i od 1 stycznia podpuławska miejscowość znów stanie się miastem. Urzędnicy podkreślali jednak, że najpierw chcą o zdanie zapytać mieszkańców. W sierpniu radni zdecydowali o konsultacjach, te przeprowadzono jesienią. Ponad 80% osób, które wzięła w nich udział opowiedziała się za przywróceniem Końskowoli praw miejskich. Jednocześnie trwały prace nad wnioskiem, który władze do 31 marca za pośrednictwem wojewody muszą skierować do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Radni opozycji: Konsultacje źle przeprowadzone, mieszkańcy niedoinformowani

Ubiegłotygodniowa uchwała rady miała być w zasadzie formalnością. Radni mieli jedynie zdecydować o skierowaniu wspomnianego wniosku do wojewody, nadając sprawie bieg. Jednak już na początku sesji przewodniczący zawnioskował o usunięcie tego punktu z porządku obrad odnosząc się do przeprowadzonych jesienią konsultacji społecznych. - W zasadzie te konsultacje powinny być



poprzedzone rzetelnie przygotowaną kampanią informacyjną, a tymczasem to, co wydarzyło się u nas, bądź się nie wydarzyło uznaję trochę za sytuację kuriozalną, której celem było jedynie odnotowanie faktu, że takie konsultacje się odbyły - mówi Radosław Barzenc.

Przewodniczący rady stwierdził, że zgłaszali się do niego mieszkańcy z zapytaniem, dlaczego ankietę docierała tylko do niektórych osób, a inne były pominięte. Zauważył, że osoby z ankietami wysłano w czasie wzrostu zachorowań, tzw. drugiej fali COVID-19.

- Efekt jest taki, że do wielu uprawnionych mieszkańców te ankiety nie dotarły, ale za to te ankiety zostały wypełnione przez dzieci w szkołach pod okiem nauczycieli - mówił. Nie dając szansy wypowiedzenia się mieszkańcom w tak ważnej sprawie nazwał wprost ich lekceważeniem. - Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ten temat jest także przeprowadzany pod presją czasu. Nie wiem dlaczego. Tak, jakby był przepychany kolanem - mówił Radosław Barzenc i podkreślał jednocześnie, że nie jest przeciwnikiem przywrócenia Końskowoli praw miejskich. - Postąpiłbym wbrew sobie, gdybym pozwolił na pobiczne załatwianie tak ważnych spraw - tłumaczył przewodniczący. - Chciałbym, abyśmy zaprosili wszystkich bez wyjątku, a nie żebyśmy wybiórczo pytali pojedyncze osoby - mówił Barzenc.

Nieco inaczej do sprawy podszedł radny Michał Kowalski, który przypominał, że w konsultacjach ponad 80% mieszkańców opowiedziało się za przywróceniem Końskowoli praw miejskich, a zawsze znajdą

się niezadowoleni. Zdejmowanie punktu z obrad nazwał niepotrzebnym odkładaniem sprawy w czasie. O niedoinformowaniu mieszkańców w kwestii przywrócenia „stolicy” gminy praw miejskich mówił także radny Piotr Murat, przytaczając obawy, którymi się z nim dzielili.

- Czy to nie będzie np. tak, że rada będzie dawała większość pieniędzy na rozwój Końskowoli, a co będzie z przysiółkami? - przytaczał radny Murat.

Wójt: Wszystko zrobiliśmy tak, jak trzeba

Z ramienia urzędu konsultacje nadzorował Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta. - Przypominę, że sposób przeprowadzenia konsultacji został ustalony przez wysoką radę w drodze uchwały, zostało określone, w jaki sposób zostaną przeprowadzone i że zostaną przeprowadzone za pomocą pełnomocników. Taka forma szanowni państwo wskazali jako właściwą - podkreślał.

35%
tyle wyniosła
frekwencja w
konsultacjach odnośnie
nadania Końskowoli
praw miejskich

Zaznaczał, że informacje o konsultacjach docierały do mieszkańców kilkoma różnymi kanałami - przez stronę gminy, gminną gazetę „Echo Końskowoli” czy za pośrednictwem Wspólnoty Puławskiej. Urząd zorganizował również spotkania



Stanisław Gołębiowski,
wójt gminy Końskowola
Ten pretekst, który pan przewodniczący zgłosił jest tylko pozorny. Jeśli ma pan konkretny powód i pretekst, to proszę go objawić



Piotr Murat,
wiceprzewodniczący RG Końskowola
Droży państwo, gratuluję pięciu kolegom, którzy nie są członkami PSL-u ani „Zielonego Powiśla”, bo jesteście na prawdę prawdziwymi Polakami. Wy reszta to swołocz

z sołtysami. Ponadto do wszystkich skrzynek pocztowych została wrzucona informacja o takich działaniach władz gminy. Wniosek przewodniczącego rady o usunięciu punktu z harmonogramu obrad nazwał wprost grzebiącym inicjatywę nadania praw miejskich Końskowoli, po czym zwrócił się do przewodniczącego. - Jak dobrze zna pan Końskowolę i jej mieszkańców? Co pan o nas wie? Czy pan tutaj się urodził, tutaj się wychował, chodził do przedszkola, do naszej podstawówki? Czy chodził pan na religię na nową plebanię, znał dyrektora Pawlika, a może ks. Pasiecznego? A może leczyła pana dr Kasińska albo dr Kawka? A może pierwszy raz w życiu był pan u fryzjera u pana Kowalika? Czy był pan kiedyś w poprzednim budynku urzędu gminy? Czy pan wie, gdzie taki budynek kiedyś stał? Czy znał pan np. pana Zbyszka Szpetko? Czy pamięta pan, gdzie był przytułek na nowym osiedlu, albo gdzie stała stara kaflarnia w miejscu dzisiejszego przedszkola? Czy wie pan, co to były powroźniki, albo co było w handlowcu? Ile gazet kupił pan u pana Wiktorowskiego w kiosku? - pytał Majkutewicz i dodawał:

- Jakże ma pan moralne prawo nie zgadzać się z wolą mieszkańców wyrażoną w konsultacjach? Dlaczego stawia się pan ponad nami wszystkimi?

- Nie stawiam się nad nikim, ale kiedy patrzę, że pewne rzeczy próbuje się załatwiać ponad ludźmi mówiąc, że nie 90%, bo 900 osób z 2 tysięcy, to nie jest 90%, kiedy odmawia się

ludziom głosu, to po prostu nie podoba mi się to - odciął się Barzenc, zarzucając jednocześnie zastępcy wójta duże nadużycie. Co do słuszności argumentacji wójta o frekwencji zebranych próbował przekonać radny Andrzej Szymajda. Wójt Stanisław Gołębiowski przypominał, że zgodnie z uchwałą rady gminy udział w konsultacjach był dobrowolny. - Kto chciał, zagłosował. Informacja była przekazana maksymalnie starannie i do wszystkich zainteresowanych dotarła. A ci co nie chcieli, nikt jeszcze nie zmusił nikogo do tego, by głosowali - mówił Gołębiowski i dodawał:

- Szanowni państwo, a co powiecie tym pełnomocnikom, którzy poświęcili tyle czasu? Że te parę miesięcy pracy jest na marne?

Niekonsekwencję w działaniu radnym uświadamiała Barbara Stefanek-Nowacka z Towarzystwa Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska”. - Wydaje mi się, że teraz państwo siebie stawiacie w niezręcznej sytuacji. Z jednej strony w sierpniu podejmujecie decyzję o czymś, czym później gmina żyje kilka miesięcy, a w tej chwili z uwagi na pandemię uważacie, że nierzetelnie przeprowadzone konsultacje są powodem, dla którego chcecie ten wniosek wycofać z porządku obrad i właściwie przenieść na nie wiadomo kiedy - mówiła Stefanek-Nowacka. - Samo przedłużanie w czasie niczego nam nie zmieni. Jeśli konsultacje miałyby być nieprawidłowo przeprowadzone, to nadzór wojewody zwróci nam uwagę i nie przepuści - próbował

przekonywać zebranych wójt Stanisław Gołębiowski. Sprawę próbował ratować także sołtys Końskowoli. - Nie zgodę się panie przewodniczący z tym, że mieszkańcy Końskowoli nie byli poinformowani. Uważam, że ulotki, które były wkładane do skrzynek były wystarczającą informacją dla naszych mieszkańców. Poświęciliśmy jako sołtysi wiele czasu, chodziliśmy praktycznie do każdego mieszkania. Ja odwiedziłam 80% mieszkań w Końskowoli - opowiadała sołtys miejscowości i dodawała:

- Ludzie są bardzo zainteresowani przywróceniem praw miejskich i uważam, że konsultacje są już zbędne, bo wszyscy wiedzieli o co chodzi, kiedy przychodziłam do domu.

Opozycja nieugięta, ma swoje racje

Jednak te argumenty nie przekonały radnych „Zielonego Powiśla” i PSL, którzy zaznaczali, że podjęcie uchwały w nieco późniejszym terminie nie zaszkodzi sprawie, a pozwoli wyjaśnić wątpliwości. Tymczasem po głosowaniu, w którym ostatecznie większość rady opowiedziała się za zdjęciem z porządku obrad punktu dotyczącego złożenia wniosku o nadanie Końskowoli praw miejskich i po sprawozdaniu wójta z działalności między sesjami o głos poprosił przewodniczący rady. Piotr Murat odczytał zebranym wpis zamieszczony na swoim profilu na Facebooku przez Mariusza Majkutewicza, w którym ten decyzję rady nazwał skandaliczną, porównał działanie radnych „Zielonego Powiśla” i PSL do „rosyjskiego zaborcy”, który przed laty zabrał Końskowoli prawa miejskie. - Droży państwo, gratuluję pięciu kolegom, którzy nie są członkami PSL-u ani „Zielonego Powiśla”, bo jesteście naprawdę prawdziwymi Polakami. Wy reszta to swołocz - skwitował Murat. Majkutewicz wpisał komentarz, że nie chce, stwierdzając, że został umieszczony na jego prywatnym profilu, a jego przytaczanie na sesji w ogóle nie powinno mieć miejsca.

Marta Pietroni

Ofiary wybuchu mają poparzone odsłonięte części ciała, głównie głowy, ręce i nogi Potężna eksplozja gazu w Podedwórze. Kobieta i dzieci ranne

Trzy osoby, w tym dwoje dzieci, zostały poparzone w wybuchu gazu, do którego doszło w jednym z domów Podedwórze. Budynek został poważnie uszkodzony.

Do zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Podedwórze w pow. parczewskim. Strażacy dostali zgłoszenie, że w jednym z domów wybuchł gaz. – Wybuchł propan-butan, którym był zasilany budynek. Prawdopodobną przyczyną była nieszczelność instalacji – relacjonuje starszy kapitan Krzysztof Fila z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Na miejsce pojechali też policjanci. – W eksplozji ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala. Siła wybuchu bardzo mocno uszkodziła budynek – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Kapitan Fila wyjaśnia, że kobieta i dzieci zostali poparzeni. – To po-



Do zdarzenia doszło w piątkowe popołudnie w Podedwórze. Budynek został poważnie uszkodzony

parzenia odsłoniętych części ciała: głównie głowy, rąk i nóg. Zrobiliśmy im okłady z tzw. opatrunków hydrożelowych – wylicza Fila.

Teren zabezpieczyli policjanci. – Będziemy wyjaśniać dokładnie wszystkie okoliczności zdarzenia – zapowiada Łopacki.

Na miejscu pracowały dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-

W eksplozji ucierpiały trzy osoby. Kobieta oraz jej dwoje dzieci w wieku 10 i 13 lat z poważnymi obrażeniami trafili do szpitala

-Gaśniczej Parczew (siedmiu strażaków), Ochotnicza Straż Pożarna Podedwórze (sześciu ochotników), OSP Paszenki (czterech

strażaków), dwie karetki pogotowia, policja i inspektor nadzoru budowlanego w Parczewie.

Grzegorz Rekiel

Dwaj obywatele Ukrainy zginęli w wypadku na Glinianej



W wypadku zginęli dwaj mężczyźni w wieku 24 i 22 lat

Do tragedii doszło w noc 27/28 lutego. Przed północą kierowca VW Passata, jadąc ul. Glinianą, od strony ul. Filaretów w kierunku ul. Nadbystrzyckiej, po wyjechaniu z zakrętu stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na prawą stronę jezdni.

- Pojazd z impetem wjechał w znak drogowy, a potem bo-

kiem uderzył w drzewo - relacjonuje podkomisarz Anna Kamola z lubelskiej policji. Samochodem jechali dwaj młodzi obywatele Ukrainy. 24-letniego kierowcy i jego 22-letniego pasażera nie udało się uratować mimo akcji ratowniczej.

Marcin Kusyk

Koronawirus w DPS w Kalince. „W końcu dopadło i nas, ale mogło być dużo gorzej”

Ognisko koronawirusa zostało stwierdzone w Domu Pomocy Społecznej w Kalince w pow. parczewskim. Zakażonych jest 11 pensjonariuszy. Jedna osoba zmarła, ale dyrektor placówki ma wątpliwości, czy w tym przypadku do zgonu przyczyniło się zakażenie. Covid-19 zdiagnozowano też u 14 pracowników, część osób już wyzdrowiała.

Koronawirusa stwierdzono w placówce po tym, jak dyrekcja zleciła przeprowadzenie badań przesiewowych.

- W końcu dopadło i nas. Zaczęłam się nawet trochę przechwalać, że sobie poradziliśmy z epidemią, choć była to bardziej zasługa pracowników, niż moja. Potraktowali sprawę bardzo poważnie, starali się przestrzegać reżimu sanitarnego. Regularnie podawaliśmy pensjonariuszom posiłki zawierające warzywa i owoce, żeby wzmocnić ich odporność, a także witaminy D i C – wylicza Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince.

Z Covid-19 trudno wygrać

Wirusa potwierdzono u 11 spośród 93 pensjonariuszy, a także u 14



Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince: W końcu dopadło i nas. Nasi pracownicy potraktowali sprawę bardzo poważnie, staraliśmy się przestrzegać reżimu sanitarnego. Na szczęście prawie wszyscy mieszkańcy przyjęli pierwszą dawkę szczepionki. Myślę, że uchroniło nas to przed katastrofą.

Regularnie podawaliśmy pensjonariuszom posiłki zawierające warzywa i owoce, żeby wzmocnić ich odporność, a także witaminę D i witaminę C – wylicza Andrzej Kośmider, dyrektor DPS w Kalince

spośród 48 pracowników. – Zakażone osoby na ogół czują się dobrze, ale kilka trafiło do szpitala. Jedna osoba zmarła, ale miała liczne choroby i trudno powiedzieć, na ile zakażenie przyczyniło się do zgonu – relacjonował w ubiegłym tygodniu Andrzej Kośmider.

Zakażone osoby zostały oddzielone od pozostałych mieszkańców. Dyrekcja wydzieliła w placówce „specjalną strefę”. W piątek Kośmider relacjonował, że sytuacja w DPS się stabilizuje.

- Pracownicy pomału wracają do pracy, pięć osób jest już ozdrowieńcami. Wśród mieszkańców nie mamy nowych zakażeń, po weekendzie

prawdopodobnie zwolnimy ich z izolacji – zapowiedział Kośmider.

Szczepionki zadziałały

Zdaniem władz placówki sytuacja mogła być znacznie gorsza. Na szczęście prawie wszyscy mieszkańcy przyjęli pierwszą dawkę szczepionki.

- Myślę, że uchroniło nas to przed katastrofą, bo 11 zakażonych osób spośród 93, jakie u nas mieszkają, to niewiele. Wszystko wskazuje na to, że zadziałała „częściowa odporność”, jaka występuje po przyjęciu jednej dawki – uważa Kośmider.

Grzegorz Rekiel



zapraszamy na www.zchsiarkopol.pl

Zadbamy o Twoje plony!















Zakłady Chemiczne „SIARKOPOL” Tarnobrzeg
sp. z o.o., ul. Chemiczna 3, 39-400 Tarnobrzeg

BOK: tel. +48 15 856 58 58, fax: +48 15 855 55 67, e-mail: bok@zchsiarkopol.pl

Andrzej Adamczyk zapowiadał, że odcinek S19 między Lublin i Lubartowem może być przejezdny już w 2023 roku

Niedługo ruszy budowa ekspresówki między Lublinem i Lubartowem. „Był Kazimierz Wielki, będzie Andrzej Adamczyk”

Marszałek porównujący ministra infrastruktury do Kazimierza Wielkiego, wiceminister finansów przekonujący, że ekspresówka będzie budowana, bo zabrano pieniądze mafiom watońskim oraz sekretarz stanu broniący Daniela Obajtka na stacji Orlenu. Tak wyglądała uroczystość podpisania umowy na budowę odcinka S19 między Lublinem i Lubartowem.

„Nikt nie wierzył, że to jest możliwe”

W miniony piątek, 26 lutego, przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz wykonawcy zadania - firmy Mota Engil, podpisali umowę na zaprojektowanie i wybudowanie około 30-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej między Lubartowem i Lublinem, wraz z obwodnicą Niemiec. Uroczystość odbyła się w Niemcach, na parking obok stacji paliw.

- To bardzo ważne wydarzenie dla Ziemi Lubelskiej - podkreślił Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury. - Kilka miesięcy temu zapowiadaliśmy to wydarzenie niedaleko stąd, w Niemcach. Nikt nie wierzył, że to jest możliwe. Uśmiechano się, mówiono, że minister opowiada takie historie, ale za chwilę wszyscy o tym zapomną. Nie, nie zapomnieliśmy. Dziś Lubelszczyzna jest jednym wielkim placem budowy - dodał.

Szef Ministerstwa Infrastruktury przekonywał, że planowana budowa ekspresówki od Lublina przez Niemce do Lubartowa, to zasługa rządzących z partii Prawo i Sprawiedliwość.

- To działalność polskiego rządu, działalność PiS-u i Zjednoczonej Prawicy - mówił. - Tej inwestycji by nie było, gdyby nie decyzja rządu pana premiera Mateusza Morawieckiego, a wcześniej Beaty Szydło. Dzięki bardzo odważnym decyzjom premiera Morawieckiego kolejne limity finansowe pozwalają realizować kolejne odcinki tej drogi (Via Carpatia - przyp. red.) - podkreślił.

Andrzej Adamczyk zapowiadał, że odcinek S19 między Lublin i Lubartowem może być przejezdny już w 2023 roku, a ostatecznie oddany do użytku pod koniec 2024 roku.

Andrzej Adamczyk jak król

Na odważne porównanie w swoim przemówieniu zdecydował się marszałek województwa lubelskiego.

Jeszcze kilka lat temu nie bardzo wierzyłem, że mogę dożyć takich czasów, gdzie droga z Rzeszowa do Kraśnika i do Lublina jest budowana w całości... - mówił Jarosław Stawiariski, po czym dodał: - Był Kazimierz Wielki, będzie Andrzej Adamczyk.

To z uszczelnienia VAT-u, twierdzi wiceminister

W uroczystości udział wzięli także Piotr Patkowski, wiceminister finansów.

- Gdyby dziś w jednym zdaniu streścić, czym jest zrównoważony rozwój w rozumieniu rządu PiS, to

można to opisać tak: to sytuacja, w której pieniądze z podatków VAT nie trafiają do mafii paliwowych, ale trafiają na projekty infrastrukturalne, także realizowane w przepięknej Polsce Wschodniej - powiedział młody polityk.

Na Orleniu bronili szefa Orlenu

Kilka dni temu w mediach ujawniono tzw. „taśmę Obajtka”, na których ma być nagrany Daniel Obajtek, szef PKN Orlen. Zdaniem dziennikarzy „Gazety Wyborczej”, którzy ujawnili nagrania, szef koncernu paliwowego w przeszłości miał naruszyć prawo, jeszcze gdy był wójtem gminy Pcim.

- Znajdujemy się przy stacji Orlen, stacji polskiego koncernu. Chcę nawiązać do sytuacji, która w ostatnich godzinach dzieje się w mediach polskojęzycznych, w których to PKN Orlen i prezes Daniel Obajtek jest atakowany. W polskim interesie narodowym jest tak samo budowa Via Carpatii, jak i budowanie silnego podmiotu naftowego, energetycznego. Dlatego z taką zaciekleścią Via Carpatia, kiedyś przez polityków Platformy Obywatelskiej była atakowana w Parlamencie Europejskim, a dziś atakowany jest PKN Orlen - bronił prezesa Orlenu Rafał Weber, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Ponad osiemset milionów

To nie koniec inwestycji GDDKiA w regionie w najbliższym czasie.

- Panie ministrze: deklaruje, że w tym roku zrobimy wszystko, by oddać do użytku odcinki od Lublina w kierunku Rzeszowa do Lasów Janowskich, umożliwić kierowcom przejeżdżność - meldował w piątek Mirosław Czech, szef lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - W tym roku także będziemy chcieli pochwalić się i zrealizować pewne przedsięwzięcie, które pomoże zrealizować zadanie od granicy z województwem mazowieckim w kierunku Kocka i obwodnicy Woli Skromowskiej, a w konsekwencji do Lubartowa - dodawał.

Jak podaje GDDKiA do przetargu wpłynęło 12 ofert. Wygrała oferta firmy Mota-Engil Central Europe. Umowa o wartości 835,66 mln zł obejmuje zaprojektowanie, uzyskanie niezbędnych decyzji i budowę ok. 23-kilometrowego odcinka dwujezdniowej drogi ekspresowej od węzła Lubartów Północ do węzła Lublin Rudnik, z rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa.

Wykonawca ma 36 miesięcy na realizację inwestycji, do czasu robót nie wlicza się okresów zimowych od 16 grudnia do 15 marca. Rozpoczęcie prac budowlanych planowane jest w 2022 roku, natomiast zakończenie robót pod koniec 2024 roku.

WIĘCEJ ZDJĘĆ NA
WWW.LUBLIN24.PL

Dominik Smagała

Wilczur zagryzł małego szczeniaczka na oczach dzieci



Duży, czarny pies szedł ze swoim właścicielem bez smyczy i kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez sześciolletnie dzieci, w towarzystwie innych dzieci. Zdjęcie zrobione, gdy mężczyzna odchodzi z psem

BIAŁA PODLASKA: Agresywny wilczur bez szczepienia przeciw wściekliznie zagryzł małego szczeniaczka należącego do mieszkanki Białej Podlaskiej. Teraz właścicielowi może grozić ograniczenie wolności lub spora kara finansowa.

O sytuacji poinformowała w ubiegłym tygodniu właścicielka szczeniaczka na profilu facebookowym. Z jej relacji wynikało, że w sobotę 20 lutego duży, czarny pies szedł ze swoim właścicielem bez smyczy i kagańca. Nagle rzucił się na małego pieska, który był trzymany na smyczy przez sześciolletnie dzieci, w towarzystwie innych dzieci na prywatnej posesji. Szczeniaczek nie był agresywny. Jak tłumaczyła, był to „dosłownie moment, a dzieci przeżyły dramat”. Właściciel wilczura, jak wynika z relacji białczanki, nie odciągnął swego psa i nie zatrzymał się. Bez żadnej reakcji poszedł w swoją

stronę. Sprawą zajęli się policjanci Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. Udało się im dojść, kim jest właściciel agresywnego wilczura.

- Dzielnicy ustalili, że pies w typie owczarka niemieckiego należy do mieszkańca gminy Biała Podlaska. Mundurowi ustalili również, że zwierzę, nie posiada aktualnego szczepienia przeciwko wściekliznie - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik prasowy KMP w Białej Podlaskiej. Opiekujący się czworonogiem 37-latek został przesłuchany 23 lutego.

- Nie potrafił jednak w żaden sposób wyjaśnić powodów swojego zachowania w chwili zdarzenia - wyjaśnia rzecznik policji.

Czyn 37-latek podlega pod Kodeks wykroczeń. Zarzucono mu niezachowanie środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, poniesie również konsekwencje za brak ważnego szczepienia psa. Grozi mu kara ograniczenia wolności, grzywny do tysiąca złotych albo nagana.

Maciej Maciejuk

Hiszpanie wybudują podbiałski odcinek A2

Fragment autostrady pomiędzy rejonem miejscowości Swory a węzłem Biała Podlaska prawdopodobnie zaprojektuje i wybuduje firma POLAQUA. Za wykonanie tego zadania zażyczyła sobie ok. 468 mln zł.

Kilka dni temu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła, że w przetargu na budowę trzeciego z czterech odcinków A2 pomiędzy Siedlcami a Białą Podla-



Fragment autostrady pomiędzy Sworami a węzłem Biała Podlaska (w Ciciborze) ską wybrano właśnie przedsiębiorstwo budowlane z siedzibą w powiecie piaseczyńskim POLAQUA, które należy do hiszpańskiej grupy

ACS, globalnego lidera wśród firm budowlanych i inżynierskich.

Oferta firmy POLAQUA za 467,66 mln zł została wybrana jako najkorzystniejsza w przetargu na zaprojektowanie i budowę tego odcinka A2 pomiędzy Sworami a węzłem Biała Podlaska. Wpłynęło osiem ofert. Na realizację tego fragmentu inwestycji GDDKiA przewidywała wcześniej kwotę 628 mln zł.

- Zadaniem wykonawcy będzie przygotowanie projektu budowlanego, uzyskanie niezbędnych decyzji, a następnie budowa około 14 km autostrady A2 o przekroju

dwujezdniowym z dwoma pasami ruchu i rezerwą pod budowę w przyszłości trzeciego pasa ruchu - informuje GDDKiA.

Zaznacza, iż ponadto powstaną drogi równoległe do obsługi przyległego terenu, urządzenia ochrony środowiska i bezpieczeństwa ruchu drogowego. Wykonawca na etapie przygotowania dokumentacji projektowej określi rodzaj nawierzchni - betonowa lub bitumiczna.

O ile postępowanie przetargowe nie będzie zaskarżone, z wybraną firmą zostanie podpisana umowa.

(Pim)

Biała Onkologia już przyjmuje

Od 1 marca w nowym budynku białskiego szpitala rozpoczęła funkcjonowanie poradnia onkologiczna, poradnia hematologiczna oraz chemioterapia jednego dnia. Jest tam też punkt szczepień przeciwko Covid-19.

Do Białskiej Onkologii został zakupiony za ok. 8 mln zł m. in. rezonans magnetyczny. Szpital planuje zatrudnienie kolejnych lekarzy specjalistów w zakresie onkologii i hematologii oraz lekarzy gotowych rozpocząć specjalizację w tych dziedzinach.

(Pim)

25 razy w Jaka to melodia

Naukowiec zakręcony na punkcie muzyki

Odgadywał melodie gdy program prowadzili Robert Janowski, Norbi i ostatnio Rafał Brzozowski. W najbliższą niedzielę wystąpi w finale miesiąca. I będzie to już 25 występ Kamila Żebrackiego w programie „Jaka to melodia”.

39250 tys. zł tyle wygrał w 3 lutych odcinkach mieszkaniac No-wodworu pod Lubartowem. Teraz ma szansę na wygraną 80 tys. zł w Finale Miesiąca.

Kamil Żebracki (34 lata) pochodzi z Jasła na Podkarpaciu. Od 6 lat z żoną mieszkają w Nowodworze pod Lubartowem. Z wykształcenia jest biotechnologiem i pracuje jako nauczyciel akademicki w Katedrze Genetyki i Mikrobiologii Wydziału Biologii i Biotechnologii UMCS w Lublinie.

- Mam finalistę miesiąca, nie wiem, czy ktoś Cie pobije. Pierwsze miejsce murowane! - Nie zdarza się to często, wręcz rzadko, żeby wygrać trzy odcinki z rzędu! - To jest niesamowita sytuacja, trzeba pokonać naprawdę świetnych zawodników! - emocjonuje się showman Rafał Brzozowski gospodarz programu „Jaka to melodia” w jednym z ostatnich odcinków programu.

Kamil Żebracki po zaledwie kilku taktach, a często już po jednej nucie odgaduje ...”jaka to melodia”. Bez błędnie rozpoznaje tytuły wszystkich utworów wygrywając kolejne muzyczne potyczki. Rywali zostawia daleko w tyle. Ostatnio nie opuszcza go dobra passa. Zwyciężył trzy kolejne odcinki programu zapewniając sobie miejsce w finale miesiąca. 7 marca o godz. 16.05 powalczy w stacji TVP1 o tytuł najlepszego gracza lutego. Do wygrania jest 80 tys złotych i co istotne - przepustka do gry w Finale Roku. I będzie to już jego 25 występ w tym programie.

- Marzeniem każdego kto występuje w tym programie jest wygrać Finał Roku! Może kiedyś mi się to uda! - ma nadzieję wybitny zawodnik.

W duszy grała mi muzyka...

Pierwszy raz wystąpił w programie w 2009 roku. Teleturniej prowadził wówczas Robert Janowski.

- Pamiętam jak programem fascynowali się moi rodzice i oglądali go moi dziadkowie - wspomina finalista popularnego show. - Jako nastolatek sam dla siebie zacząłem tworzyć notatki, i zapisywać tytuły utworów granych i śpiewanych w programie. Na początku nie pod kątem występu, tylko na własny użytek. Już wtedy w duszy grała mi muzyka. Chodziłem do liceum i równolegle uczyłem się gry na instrumentach w szkole muzycznej.

W Jasle, skąd pochodzi, ukończył dwa stopnie szkoły muzycznej (in-

strumenty: trąbka i saksofon tenorowy). Po latach przerwy powrócił do grania. - Pewnego dnia otrzymałem od mojej Ani w prezencie trąbkę i nie miałem wyjścia! - śmieje się.

To dzięki muzycznej pasji ma doskonały słuch i wyczuwanie rytmu.

- W naszym domu, w samochodzie ciągle musi grać radio. Jeśli nie znam jakiejś piosenki to automatycznie zapisuję jej tytuł i staram się nauczyć. To już jest takie „skrzywienie zawodowe” można powiedzieć - uważa.

Początki nie były łatwe. Był już na studiach jak w jednym z odcinków programu ogłosili, że jest casting do programu w Lublinie. Był 2008 rok.

- Za pierwszym razem mi się nie powiodło, myślałem, że sparaliżowała mnie trema. Rok później bogatszy o doświadczenia z pierwszego castingu, poradziłem sobie ze stresem i wywarłem pozytywne wrażenie na komisji - wspomina.

Eliminacje do programu „Jaka to melodia” składają się z dwóch etapów. Komisja sprawdza zawodników testując ich wiedzę i zdolność rozpoznawania utworów. Aby dostać szansę na występ w programie trzeba też opowiedzieć o sobie i swoich pasjach w interesujący sposób.

Nasz Pan doktor genetyk

- Kamil to doktor biotechnologii z Nowodworu. W wolnych chwilach lubi grać w planszówki. Interesuje się również sportem - przedstawia zawodnika Rafała Brzozowskiego na antenie telewizyjnej „Jedynki”.

Pozamuzyczne zainteresowania wirtuoza dźwięków można mnożyć. Tenis stołowy, tenis ziemny, siatkówka, piłka nożna. Escape room'y. Produkcja domowych alkoholi - głównie wina i cydru. - I co wieczór obowiązkowo dobra książka „do poduszki” z domowej biblioteczki! - co podkreśla.

W czasie 12 lat Kamil Żebracki wystąpił aż w 24 odcinkach programu. W tym czasie zmieniali się gospodarze programu „Jaka to melodia”.

- Robert Janowski to niewątpliwie jedna z ikon współczesnej telewizji i świetny wokalista. Zastąpił go Norbi, który przez rok prowadził „melodię”. Od 2019 roku gospodarzem programu jest Rafał Brzozowski - również bardzo dobry wokalista i konferansjer - uważa finalista show.

W każdym z odcinków pojawia się plejada gwiazd polskiej i zagranicznej sceny muzycznej. - Można poznać znane osoby ze świata show biznesu, a stojąc w świetle reflektorów samemu poczuć się jak gwiazda - podkreśla. - Miałem przyjemność poznać m.in.: Marylę Rodowicz, Daniela Olbrychskiego, Halinę Frąckowiak, Golecu Orkiestrę, Agustina Egurolę, Małgorzatę Ostrowską i wielu wielu innych celebrytów, których nie wymienię.



Robert Janowski na ekranach telewizorów gościł w latach 1997-2018 jako prowadzący. Po tym, jak rozstał się z programem, nowym gospodarzem został Norbi. Na zdjęciu z Kamilem i Anią Żebrackimi

Ekspert od każdej melodii

W odcinkach wyemitowanych 12, 15 i 16 lutego Kamil szedł jak burza. Trzykrotnie zagrał w finale odcinka o 10 tys. złotych i usłyszał fanfary. Po jednej nutce odgadł m.in. Black Velvet Alannah Myles, „Chodź pomaluj mój świat” grupy 2 plus 1. Jako jedyny uczestnik programu znalazł nowy utwór Rafała Brzozowskiego z 2020 roku pt. „Gentelman” napisany specjalnie na festiwal opolski. Błyskawicznie wcisnął przycisk wykazując się znajomością utworów George’a Michael’a. Na pytanie prowadzącego, czy to był strzał? Odpowiedział: „Polecałem w najpopularniejszy utwór”. Nie pomylił się ani razu!

W kolejnej rundzie przelicytował przeciwnika. W kategorii „Mężczyzna - polski przebieg” usłyszał tylko 3 nuty i już wiedział, że to piosenka „Jak minął dzień” Krzysztofa Krawczyka.

- On jest niesamowity to jest To! - mówił Brzozowski. To jest hit! Naprawdę jest dobry! Aleś Ty mi Choć zaimponował, o jeku

- Wygrana 3 kolejnych odcinków zdarzyła mi się drugi raz w życiu, wcześniej podobny fart miałem w 2012 roku. A było też tak, że wyjeżdżałem po drugiej rundzie z 200 złotymi w kieszeni. Łącznie wystąpiłem w 19 odcinkach rejsowych i 5 odcinkach specjalnych, czyli finałach miesiąca i kwartału. 7 marca będzie mój czwarty występ w Finale Miesiąca i 25 występ w programie „Jaka to melodia”! - podlicza.

PO „JEDNEJ NUTCE”

Na sukces, według finalisty teleturnieju, składają się w głównej mierze słuch muzyczny i długie godziny nauki. Wygrywają uczestnicy wykazujący się znajomością dźwięków, tytułów piosenek i refleksem. Przydaje się też szczypta szczęścia. - Na ekranie mamy podane kategorie. Zdarzają się tzw. „one-hit wonder”

tj. „artyści jednego przeboju”, którzy wylansowali jeden znany utwór. Widząc na tablicy taki zespół czy wykonawcę to właściwie „w ciemno”, nie wsłuchując się w muzykę, można naciskać przycisk. Jeśli do odgadnięcia trafi się utwór wykonawców, którzy mają bardzo dużo przebojów, to jest trudniej, ale i w tym wypadku udaje się odgadnąć tytuł utworu po przysłowiowej „jednej nutce”, jeśli zawodnik ma wiedzę, słuch muzyczny i trochę szczęścia - mówi.

Przed występem zaczyna się gorączkowe „słuchanie”.

- Przed samym udziałem w programie zdecydowanie zwiększam częstotliwość przygotowań. Opierają się one na wielokrotnym odsłuchiwaniu utworów, które pojawiły się w programie, zapoznawaniem się z historią i tekstami piosenek, co może pomóc w odgadywaniu zagadek w 3. rundzie oraz na nauce nowych piosenek, które potencjalnie mogą pojawić się w programie. Teraz przed finałem miesiąca również się przygotowuję. I są to intensywne przygotowania - codziennie po pracy, często do późnych godzin nocnych - zdradza.

Blisko 5 tys. piosenek w bazie

- W swojej bazie mam ponad 4700 utworów, które pojawiły się w programie, i ta baza jest stale powiększana. Jednak piosenek znam zdecydowanie więcej, bo staram się być na bieżąco z nowościami muzycznymi, śledzić wszelkiego rodzaju listy przebojów i podsumowania lat. Interesuję się dodatkowo piosenkami, które pojawiają się w również w innych programach muzycznych. Dzięki temu udało mi się nawet wygrać jeden z finałów. W „Tańcu z gwiazdami” pojawił się kiedyś motyw muzyczny z filmu „Łowca jeleni” i kilka lat później w finale „Jaka to melodia?” miałem do rozpoznania właśnie ten utwór. Ponieważ go znałem, jak i pozostałe utwory, to odgadłem całą finałową siódemkę - wspomina.



Kamil Żebracki z Haliną Frąckowiak - archiwum prywatne



Wokalista Rafał Brzozowski to według finalisty „Jaka to melodia” bardzo dobry konferansjer



- Małgorzata Ostrowska to była wokalistka zespołu Lombard i jedna z moich ulubionych piosenkarek rockowych. Byłem na kilku koncertach z jej udziałem m.in. na widowisku „Symphonica”. Bardzo lubię jej charakterystyczną, mocną barwę głosu, a spotkać ją na żywo w programie „Jaka to melodia?”, porozmawiać i zrobić sobie wspólne zdjęcie, to była nie lada gratka! - mówi Kamil Żebracki. Na zdjęciu z ukochaną żoną Anią i rockową idolką

Żona Ania - inspiracja, natchnienie, muza

Annę z domu Oniszczuk z Nowodworu, poznał studiując w Lublinie.

- Studiowałem biotechnologię, Ania biologię i mieliśmy niektóre zajęcia wspólnie. Poznaliśmy się na jednym z takich zajęć, a mianowicie na laboratoriach z chemii nieorganicznej i przyznam szczerze - była to miłość od pierwszego wejrzenia! Można powiedzieć, że od razu poczuliśmy do siebie chemię! - przyznaje.

Po każdym wygranym finale przesyła ukochanej żonie pozdrowienia.

Podkreśla, że nie poradziłby sobie bez jej nieocenionej pomocy i wsparcia.

- Udało mi się „zaszczepić” Anię miłością do programu. Najpierw pojechała ze mną jako osoba towarzysząca, potem też złapała bakcyla i zaczęła sama występować. Muszę się pochwalić, że moja Ania odniosła nawet większy sukces niż ja do tej pory. W 2018 roku w jednym z finałów wygrała główną nagrodę, czyli samochód osobowy. Także śmiało można powiedzieć, że wytrenowałem „melodiową” mistrzynię - śmieje się bohater teleturnieju.

Magdalena Sych

Łukowianie chętnie fotografowali się z EKIPĄ

Babcia z wnuczką i ich „Nowy dom”

Ekipa odpicowała mieszkanie w pięć dni



Remontowane jest ok. 40-metrowe mieszkanie na trzecim piętrze. Zamieszkać ma w nim babcia z wnuczką

Artur Witkowski, szef Ekipy remontowej podczas nagrania

Ogromne poruszenie w Łukowie wywołała informacja, że na parkingu przed Szkołą Podstawową nr 4 pojawił się czerwony bus z logo programu „Nasz Nowy Dom”.

Była środa, 24 lutego, kiedy w redakcji zaczęły urywać się telefony, a na komunikator internetowy spływać zdjęcia od zaciekawionych łukowian. - Ekipa „Nasz nowy dom w Łukowie” - informowali Czytelnicy. Jako pierwszy informację o przyjeździe ekipy opublikował portal Łuków24.pl. Ta rozniosła się lotem błyskawicy. Post na Facebook udostępniono aż 60 razy. Przeczytało go ponad 20 tys. internautów.

Dla babci i jej wnuczki

Remont zaczyna się w środę wieczorem. Ekipa przystępuje do prac porządkowych i rozbiórkowych.

W czwartek od rana pod blokiem na os. Chącińskiego 7 poza budowlancami kręci się także ekipa telewizyjna: kamerzyści, dźwiękowcy, oświetleniowcy i realizator. Właśnie ruszają zdjęcia, jak to mówią filmowcy - „setki”. Artur Witkowski - szef ekipy opowiada o postępie prac, logistyce i wyzwaniach. Witkowski narzeka trochę na ciasnotę i na to, że jego ludzie musieli dźwigać płyty gipsowe na górę.

Wiemy, że remontowane jest ok. 40-metrowe mieszkanie na trzecim piętrze. Zamieszkać ma w nim babcia z wnuczką, które do tej pory zajmowały wynajmowany w tym samym bloku lokal.

Kulis prac ekipy remontowej zdradzać nie możemy. Wejść do środka odnawianego mieszkania także nie. Nie możemy zdradzić również personaliów bohaterów programu.



Remontowane jest mieszkanie na trzecim piętrze w bloku nr 7 na os. Chącińskiego w Łukowie

Maciej Pertkiewicz

architekt pracujący na planie

W Łukowie mamy do czynienia z nietypowym remontem, bo ekipa pracuje w mieszkaniu. Nie można przerabiać dowolnie instalacji, czy przesuwać ścian

„Pięć dni i nas nie ma”

Maciej Pertkiewicz, architekt pracujący na planie, zdradza, że najlepsze w tej pracy jest pomaganie innym.

- Mimo że ta praca wymaga poświęcenia i wysiłku, jeździmy w najdalsze zakątki kraju - mówi pan Maciej. Dodaje, że w Łukowie mamy do czynienia z nietypowym remontem, bo ekipa pracuje w mieszkaniu. To powoduje ograniczenia. - Nie można przerabiać dowolnie instalacji, czy przesuwać ścian. Jesteśmy także uciążliwi dla sąsiadów. Choć tu spotykamy się z ogromną wyrozumiałością i sympatią - mówi. - Lepiej jak taki remont potrwa pięć

dni i nas nie ma, niż np. dwa miesiące - dodaje.

Artur Witkowski opowiada, że prace wre od samego rana. - Jeżeli np. wieszamy profile, to każdy pracownik ma swoją wiertarkę i wkrętkę. Robimy pomieszczenie za pomieszczeniem. Pracuje z nami dwóch elektryków. W sumie w tym remoncie bierze udział 15 osób - zdradza szef ekipy. Śmieje się, że w powiecie łukowskim ekipie pracuje się bardzo przyjemnie, ponieważ poprzednia realizacja także była na naszym terenie. Dosłownie tydzień wcześniej ekipa zakończyła remont w Woli Burzeckiej koło Wojcieszkowa.

Fotki z „Ekipą”

Ekipa Polsatu mogła czuć się w Łukowie jak w domu. Ich obecność spotkała się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. Wielu chciało mieć zdjęcie z twórcami. Czytelnicy podzielili się fotkami ze Wspólnotą.

Emisja w kwietniu

Gdy wiertarki i młotki już ucichną, na plan wkraczają dekoratorzy. Te prace trwały niemal całą sobotę. Wszystko po to, aby w niedzielę można było nagrać „wielki finał”. Prowadząca Katarzyna Dowbor pokazała bohaterom babci i jej wnuczce efekt prac ekipy. Czy były łyż wzruszenia i jaką historię opowiedzą nam twórcy programu, dowiemy się już 22 kwietnia o godz. 20.05 w Polsacie. - Zapraszamy na emisję - kończy Maciej Pertkiewicz.



Na zdjęciu z Maciejem Pertkiewiczem Monika Siwiak z Łukowa i jej syn Bartek



Anna Paciorek z Maciejem Pertkiewiczem



Łukasz Prusak

Kamil Klink z Arturem Witkowskim

Nagle przyszła gorączka, ale to nie była angina.

Diagnoza: białaczka

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: U Kubie Rusina z Nowego Stręczyna, w gminie Cynców, lekarze zdiagnozowali białaczkę. Ruszyła zbiórka na leczenie 12-latka. Swoje pamiętki przekaże na licytację m.in. Karol Zawrotniak - lider zespołu Defis.

Kuba Rusin w listopadzie skończył 12 lat. We wrześniu 2020 roku lekarze zdiagnozowali u niego ostrą białaczkę limfoblastyczną. Rozpoczęto pierwszy cykl chemioterapii, która niestety przyniosła ze sobą również wiele efektów ubocznych. Przed Kubą drugi cykl.

Zacęło się od gorączki

- Pandemia sprawiła, że poprzedni rok był dla wszystkich wyjątkowo ciężki, dla nas był to rok najcięższy ze względu na to co spotkało naszego syna. 3 września Kuba dostał bardzo wysokiej gorączki, której nie mogliśmy zbić żadnymi lekami przeciwwgorączkowymi. Kolejne dni były coraz gorsze, doszedł ból całego ciała, senność i apatia. Nie chcieliśmy dłużej czekać i natychmiast pojechałam z Kubą na pogotowie. Tam po badaniu przepisano mu antybiotyki na anginę. Niestety, leczenie wciąż nie przynosiło poprawy, a stan Kubie dalej się pogarszał. Kiedy po czterech dniach doszły problemy z oddychaniem, lekarz skierował nas na morfologię - mówi Elżbieta Rusin, mama 12-latka.

Wieczorem tego samego dnia lekarz zadzwonił do niej z informacją, że mają natychmiast jechać z Kubą do szpitala do Lublina, po drodze zabierając wyniki morfologii.

- Kiedy przekroczyliśmy drzwi szpitala nie sądziłam, że Szpitalny

Oddział Hematologii i Transplantologii Dziecięcej stanie się naszym domem na długie miesiące. Nasz dotychczasowy świat legł w gruzach. Otrzymaliśmy od lekarzy najgorszą z możliwych informacji. Diagnoza: ostrą białaczkę limfoblastyczną. Przeżyliśmy wtedy ogromny szok. Wiadomość, że nasze dziecko jest śmiertelnie chore, to ból, którego nie da się w żaden sposób opisać. Kuba był w bardzo złym stanie, nie miał siły samodzielnie stać, potrzebował naszej pomocy przy każdej czynności. Po przyjęciu na oddział lekarze natychmiast rozpoczęli jego leczenie. Wyniki były tak złe, że Kuba dostał bardzo silną chemię, leczony był też sterydami czy innymi ciężkimi lekami - opowiada.

Skutki uboczne chemioterapii

Od momentu przyjazdu do szpitala Kuba przez półtora miesiąca leżał w łóżku. Nie miał siły się podnieść, czy wstać, nie mówiąc o chodzeniu.

- Byłam z nim tam cały czas do końca grudnia, później przez kolejne dni przebywał z nim jego tata Jerzy. To niewyobrażalny ból widzieć swoje cierpiące dziecko. Jego łzy, smutek i nieustanny ból rozdzierają nasze serca - dodaje.

Niestety, dwutygodniowa chemioterapia wywołała u Kubie wiele licznych skutków ubocznych. Pojawiły się wymioty krwawe, wrzody na żołądku i jelicie, ostre zapalenie trzustki, zapalenie pęcherzyka żółciowego, niedoczynność tarczycy, czy toksyczna choroba wątroby. Zazwyczaj po zakończeniu leczenia pierwszą chemioterapią lekarze robią trzytygodniową przerwę, by organizm pacjenta się odbudował. Niestety, u Kubie mimo że od końca pierwszego cyklu chemioterapii



Niestety, dwutygodniowa chemioterapia wywołała u Kubie wiele licznych skutków ubocznych. Pojawiły się wymioty krwawe, wrzody na żołądku i jelicie, ostre zapalenie trzustki, zapalenie pęcherzyka żółciowego, niedoczynność tarczycy, czy toksyczna choroba wątroby



Każdy może przeznaczyć 1% na walkę Kubie Rusina z chorobą

minęło już trzy tygodnie, to wyniki są wciąż bardzo złe i lekarze wstrzymują podanie kolejnej dawki chemioterapii. Cały czas przyjmuje pozostałe leki, które mają zważyć skutki uboczne.

Leczenie skutków ubocznych chemioterapii, zakup środków higienicznych, suplementacja, zdrowa dieta czy chociażby zakwaterowanie jednego z rodziców w szpitalu podczas pobytu dziecka to bardzo wysokie koszty. - Niestety, choroba pochłania nasze oszczędności, a my chcemy być przygotowani także na ewentualne leczenie poza protokołem. To początek nie tylko naszej walki o życie Kubie, ale i początek wydatków, które wiążą się z jego leczeniem. My przecież pragniemy zapewnić naszemu synowi jak najlepszą opiekę medyczną, by z pomocą naszą i lekarzy pokonał chorobę - dodają rodzice.

- Po kilkunastodniowej przepustce Kuba wrócił na oddział, by lekarze mogli kontynuować leczenie. My wracamy tam razem z nim. Wierzmy, że nasz syn wygra tę nierówną walkę! My będziemy Go wspierać jak najlepiej potrafimy - kończy mama 12-latka.

mp

JAK POMÓC?

Wystarczy wejść na stronę i wykonać przelew.

Więcej informacji można uzyskać na www.ipoprostupomagam.pl/kuba-walczy-z-bialaczka.

ROZMOWA Z Karolem Zawrotnikiem, liderem zespołu Defis

Postaram się o sporą liczbę podarunków

Jak to się stało, że zaangażowałeś się w akcję pomocy Kubie?

- Kilka dni temu zadzwoniła do mnie siostra z informacją, że ktoś chce się ze mną skontaktować. Pewna pani chciała, bym nagrał filmik dla Kubie, który lubi moje piosenki. Szybko sprawdziłem portal społecznościowy i spełniłem prośbę. Traf chciał, że następnego dnia spotkaliśmy się w sklepie. Podziękowała mi i opowiedziała historię 12-latka. Postanowiłem zaangażo-

wać się w pomoc. To chłopiec z moich okolic. Z tego co wiem, filmik wywołał wielkie emocje u mamy i Kubie. Jeżeli w taki sposób mogę pomóc, zrobię to bez wahania. Nie zastanawiałem się długo. Kilukrotnie pomagałem, angażowałem się w akcję. Kiedyś byłem na onkologii dziecięcej. Dało mi to dużo do myślenia. Nie wiemy, jak będzie wyglądała nasza przyszłość. Nikomu tego nie życzę, ale może być tak, że ktoś z naszych bliskich będzie potrzebować pomocy.



- Nie zamykajmy się na drugiego człowieka. Wspierajmy się. Zachęcam do pomocy Kubusiowi - mówi Karol Zawrotniak, wokalista zespołu Defis

Nie zamykajmy się na drugiego człowieka. Wspierajmy się. Zachęcam do pomocy Kubusiowi.

Jest grupa na Facebooku, na której będą odbywać się licytacje...

- Oczywiście, że będę aktywnie brał udział w wystawianiu przedmiotów. Niedługo będzie można wylicytować płyty i składanki zespołu Defis. Postaram się o sporą liczbę podarunków, by ludzie mogli „bić” się o nasze piosenki. Jeśli

to ma pomóc Kubie, wchodzę w to. Poproszę również moich znajomych z branży, by wysłali swoje płyty. Chcę i muszę dorzucić cegiełkę od siebie.

Będzie coś jeszcze?

- Oczywiście, ale niech to będzie niespodzianką. Ponadto z pewnością poproszę klubowego kolegę z Błękitu Cynców, a zarazem dyrektora Veljiko Nikitovicia o koszulkę Górnik Łęczna.

mp

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.



Luna
Właścicielka: Anna Osiej, Cyców



Fryga
Właścicielka: Julia Ryć, Stefanów



Boni
Właściciel: Krystian Woźniak, Parczew



Fruzia
Właścicielka: Anna Kwas, Parczew



Frania
Właścicielka: Bogusia Skorupa, Pachnowola

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybieramy w czerwcu 2021 r.)

Karkówka w ketchupie

Anna Zdunek z Sobolewa

Składniki:

kilogram chudej karkówki, sól, pieprz, 2 średnie cebule

Marynata:

7 pełnych łyżek pikantnego ketchupu, łyżeczka sarepskiej musztardy, 2 łyżki octu - użyłam jabłkowego, łyżeczka miodu, ząbek czosnku, łyżka oleju, szczypta soli. Do ketchupu dodałam musztardę, ocet, miód, olej, sól, przeciśnięty przez praskę czosnek - dokładnie wymieszałam składniki.

Wykonanie:

Karkówkę pokroiłam w plastry ok. 2 cm. Plastry mięsa lekko rozbiłam tłuczkiem. Oprószyłam z obu stron solą i pieprzem. Na dnie naczynia żaroodpornego ułożyłam warstwę pokrojonej w kostkę cebuli. Na



cebuli ułożyłam plastry mięsa. Wierzch posypałam drugą pokrojoną w kostkę cebulą. Całość załatałam marynatą. Następnie z mięsem nakryłam pokrywką i odstawiłam na 4 godziny. Po tym czasie mięso wstawiłam do nagrzanego do 200 stopni piekarnika. Piekałam z grzałką góra dół pod przykryciem na środkowym poziomie dobre 1,5 godziny - do miękkości mięsa. Po tym czasie zdjęłam pokrywkę, piekałam jeszcze 10 minut. Gotowe danie podałam z frytkami i sałatą.

Życzenia
z okazji
Dnia Kobiet

Szczęścia, uśmiechu, dużo radości, spełnienia wszystkich najskrytszych marzeń i samych przyjemnych w życiu zdarzeń! Wszystkiego dobrego z okazji Dnia Kobiet!

Najlepsze życzenia dla mieszkanki wsi Grudź składa sołtys Adam Goździk.

Helenie
Stanisławskiej
z Krasewa
z okazji
imienin

W tym uroczystym dniu Twoich imienin szczere i serdeczne życzenia długich lat życia, przepełnionych zdrowiem i szczęściem, pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości, dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego, co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu.

Życzenia składają koleżanki z zespołu Senior z Ułana

Kochana
Babciu!

Tak wiele mnie nauczyłaś, tak wiele uśmiechu mi dałaś, na spacerach ze mną chodziłaś, kiedy byłam jeszcze mała. Do snu nuciłaś piosenki, byłaś zawsze blisko mnie, więc podziękować Ci, Babciu, za to wszystko chcę. Życzę ci długich lat życia przepełnionych zdrowiem i miłością, żebyś zawsze była tak uśmiechnięta jak teraz! Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Babci Basi życzy wnuczka Karolina!

Podziel się swoim szczęściem! Zdjęcia ślubne oraz życzenia publikujemy bezpłatnie!

Jak wysłać życzenia lub zdjęcie?

- przyjdź do redakcji ► wyślij e-mail: biuro@24wspolnota.pl
 - wyślij MMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 904 868 (4,92 zł z VAT)
 - wyślij SMS: „zycze” następnie dodaj treść życzeń, imię i nazwisko solenizanta, miejscowość, z której pochodzi oraz informację kto składa życzenia na nr 71 160 (1,23 zł z VAT)
- Na zdjęcia czekamy do soboty do godz. 12.00

Kochanej Babci Helenie
Kutnik w dniu imienin

Twoje imię w kalendarzu, To jest Twój szczęśliwy dzień, Poczta kwiatów w korytarzu, Już za chwilę spotka Cię! Życzeń pęki weź do serca I uśmiechaj często się... Smutków niech Ci nikt nie wkręca, Dziś są imieniny Twe! ślą wnuki i prawnuki z Łęcznej!

Dla Mai Chomickiej
z okazji 1. urodzin

*Do zabawy mnóstwo siły,
Żeby każdy dzień był miły.
Pełen uśmiechów i radości,
Stu urodzinowych gości.
Lalek, klocków i pluszaków,
stu prezentów,
stu buziaków.
Zdrowia, szczęścia i słodyczy
Tego Tobie dzisiaj życzą
dziadkowie Adam i Halina Saczukowie
z rodziną i pradziadek Stasio*

Agnieszce Ciekot,
Maćkowi Maciejukowi,
Monice Najdyhor
i Adrianowi Kępie
z okazji urodzin

Naszym koleżankom oraz kolegom z okazji urodzin życzymy zdrowia, spełnienia marzeń, zadowolenia z pracy oraz dalszych sukcesów zawodowych.
Załoga Wspólnoty

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

- Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
 - przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.

Rozmowa z posłem Sławomirem Skwarkiem z Prawa i Sprawiedliwość

Rolnicy protestowali pod domem posła. Skwarek: „Wycofałem skargę”

- Nie komentuję też spraw związanych z działalnością pana starosty. Między nami nie ma wojny totalnej - stwierdza parlamentarzysta z powiatu łukowskiego.

W Panie pośle, na początku naszej rozmowy przekazuję kapustę, którą rolnicy przynieśli pod pana biuro w październiku. To nie jest fizycznie tamta kapusta. Tę kupiłem w polskim sklepie. Proszę. Sławomir Skwarek: Dziękuję panu redaktorowi. Powiem tylko, że ja w żartach przypominałem panu o kapuście w rozmowie telefonicznej.

W Tak było. Przepraszał pan już za to, że poparł „Piątkę dla zwierząt”. Słowo to padło w wywiadzie w styczniu tego roku. Dlaczego tak późno?

Przepraszałem wcześniej w Katolickim Radiu Podlasie. Dziś jest Środa Popielcowa. Posypałem głowę popiołem. Pięć warunków sakramentów pokuty wypełniłem. Myślę, że nie będziemy do tego wracać. W tej ustawie były rzeczy dobre i złe. Na końcu ktoś zrobił klik i wysłał projekt do kosza. O „Piątce dla zwierząt” tyle. Myślę, że rolnicy czują się przeproszeni. Mnie natomiast nie podobała się forma protestu przed moim domem. Była tam elita. Rolnicy najbogatsi i dobrze sytuowani.

W Nie pochwalam incydentu. Rolnicy, o ile pamiętam, wyrzucili tam sprasowaną słomę. To dziękuję. Jest pan pierwszym, który mówi to publicznie. Wcześniej nikt nie wziął mnie w obronę. Możemy protestować, ale ta forma była przekroczeniem pewnych dobrych zasad.

W Czym się skończyła ta sprawa? Było jakieś postępowanie policyjne? Nie. Ja wycofałem skargę.

W Jak wygląda pana aktywność w terenie. Rozmawiam z wójtami i samorządowcami. Słyszę, że jest pan aktywny. Jeden z wójtów powiatu łukowskiego powiedział wręcz, że „poseł mu nic nie pomaga”. Chodzi o włodarza z PiS. Co pan na to?



Sławomir Skwarek z PiS był jednym z parlamentarzystów PiS, którzy podpisali się pod projektem zmian w kodeksie postępowania ds. wykroczeń. Zakłada on zniesienie prawa do odmowy przyjęcia mandatu. Skwarek tłumaczy, że chodzi o usprawnienie pracy sądów

Czy etyczne jest zbieranie „haków” na członków swojego obozu? Nie rozumiem.

Pana asystent pan Paweł Pasik wysyłał do gmin pytanie o to, czy dany samorząd zatrudnia radnego Ryszarda Szczygła z PiS, najbliższego współpracownika starosty Szustka. Skończyło się to czymś w rodzaju donosu do centrali na Nowogrodzkiej. Cemu to miało służyć? Nieładnie, panie redaktorze.

Chcę po prostu wiedzieć, jaka jest atmosfera w łukowskim PiS

Uważam, że jestem aktywny. Mam dobry kontakt z wójtami i burmistrzami powiatów łukowskiego, lubartowskiego i ryckiego. Ostatnio byłem w Milanowie. To już nie jest mój okręg wyborczy.

W Czy uda się panu skutecznie dopilnować wniosków łukowskiego magistratu ws. dofinansowania przebudowy Placu Narutowicza. Jeden trafił do KPRM, drugi do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jak rozumiemy rolę posła. Czy ma to być „załatwiacz”, który „przywozi” pieniądze i inwestycje. Ja to widzę inaczej. Chcę być ambasadorem ziemi łukowskiej. Chcę inspirować do działania, zabiegać o sprawy ponadlokalne, jak np. wschodnia obwodnica Łukowa czy rozwój linii kolejowych.

W Proszę o odpowiedź na moje pytanie dotyczące Placu Narutowicza. Z kim pan rozmawiał, czy padły jakieś deklaracje?

Miasto złożyło wniosek do Funduszu Inicjatyw Lokalnych oraz do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z przedstawicielami tych instytucji rozmawiałem.

W Proszę coś więcej powiedzieć o projekcie wschodniej obwodnicy Łukowa. Złożyłem wniosek, aby inwestycję tę wpisać do strategii rozwoju województwa lubelskiego. Dokument opracowuje Urząd Marszałkowski. Miałyby to być łącznik w ciągu drogi wojewódzkiej 806 Łuków - Międzyrzec, który skrzyżuje się z DK 63.

W W ubiegłym roku starosta łukowski i jednocześnie szef PiS w powiecie, Dariusz Szustek, dwa

razy skrytykował pana publicznie. Raz za pomysł likwidacji powiatów. Pan się wówczas do tego nie odniósł. Może dziś jakiś komentarz?

Nie komentuję swoich spraw rodzinnych. One zostają w domowym zaciszu. Nie komentuję też spraw związanych z działalnością pana starosty. Między nami nie ma wojny totalnej. To normalne, że w partii ścierają się różne nurty i poglądy.

W Wojny totalnej nie ma. Konflikt, a co najmniej sytuacja zaogniona, już tak...

Panie redaktorze, ale pan teraz nie zadaje pytania, tylko uprawia publicystykę. Ja oczekuję jasnych pytań.

W Czy etycznym jest więc zbieranie „haków” na członków swojego obozu? Nie rozumiem.

W Pana asystent, pan Paweł Pasik, wysyłał do gmin pytanie o to, czy dany samorząd zatrudnia radnego Ryszarda Szczygła z PiS, najbliższego współpracownika starosty Szustka. Skończyło się to czymś w rodzaju donosu do centrali na Nowogrodzkiej. Cemu to miało służyć? Nieładnie panie redaktorze.

W Chcę po prostu wiedzieć, jaka jest atmosfera w łukowskim PiS. Ugrupowanie rządzi w większości gmin, ma swojego posła. Współpraca i dobra atmosfera powinna służyć dobrej pracy na rzecz obywateli.

Nieprecyzyjnie zadał pan pytanie. Pan Paweł Pasik jest członkiem PiS. I to dłużej ode mnie. Wysłał te zapytania i po fakcie poinformował mnie o tym. Zgodnie ze statutem partii miał do tego prawo.

W Mam rozumieć, że pan jako szef o niczym nie wiedział?

Dzień po wysłaniu, gdy mi o tym powiedział, złożył wypowiedzenie z pracy. Nie przyjąłem go.

W Czy ta sprawa w jakiś sposób została podjęta przez władze centralne PiS? Proszę pytać pana Pawła Pasika. Ja nie mam takiej wiedzy.

Starosta i jednocześnie szef PiS w powiecie Dariusz Szustek dwa razy skrytykował pana publicznie. Nie komentuję swoich spraw rodzinnych. One zostają w domowym zaciszu. Między nami nie ma wojny totalnej

W Projekt zmiany kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. To projekt poselski. Trafił do Sejmu 8 stycznia. Widnieje pod nim pański podpis. Pan się pod nim podpisał świadomie czy in blanco?

Znów. Nie zachował się pan, jak przystoi dziennikarzom. Inicjatywę ustawodawczą rzeczywiście ma grupa 15 posłów. Niedopuszczalne jest, żeby podpisywać się pod projektami in blanco, czyli nie wiedzieć, pod czym się podpisuje. Druk 866 dotyczy tzw. kar wolnościowych i procedury zaskarżania mandatów. To wywraca istniejący porządek prawny. Celem strategicznym jest jednak usprawnienie pracy sądów. Te działają wolno.

W W jaki sposób ten projekt miałby usprawnić pracę sądów?

Oddając pełną część uprawnień sędziom referendarzom, właściwi sędziowie na razie muszą się zajmować mandatami, które są rzędu max. 1000 zł. Sędziowie mają całą masę poważniejszych spraw. Póki co ten projekt nie był procedowany przez sejm. Jeżeli do tego dojdzie, będę głosował za skierowaniem go do prac w komisjach. Tam może on ulec zmianom.

W Najbardziej kontrowersyjny jest pomysł zniesienia prawa do odmowy przyjęcia mandatu. Z kim pan konsultował ten projekt, zanim zdecydował się pod nim podpisać? Mój asystent pan Paweł Pasik przez osiem lat był policjantem. Opowiedział mi, jak wygląda cała procedura.

W Proszę wybaczyć, ale konsultacja z asystentem to trochę mało. A czy zapoznał się pan ze stanowiskiem np. Naczelnej Rady Adwokackiej? Cytuję: Rada apeluje o nieuchwalanie tej propozycji legislacyjnej. Najwłaściwszą formą oceny tego projektu byłoby jego odrzucenie w pierwszym czytaniu. Jest dużo więcej

takich opinii. Co pan na to? Rada Adwokacka ma prawo wydać opinię. Ale ona nie jest wiążąca dla posłów. Nie ma się do czego odnosić. To jest stanowisko Rady Adwokackiej

W Pan się z nim zgadza? Nie muszę panu tego mówić. Są opinie za i przeciw. Jak przy każdym projekcie.

W Przeglądałem opinie do druku 866 trzy dni przed naszą rozmową. Pozytywnej nie znalazłem. Ale może coś się zmieniło od tego czasu. Zostawmy to. Zna Pan art. 42 ustęp III Konstytucji? O proszę, mam Konstytucję na stole.

W Proszę nie szukać. Przytoczę panu: Zgodnie z nim (art.42) każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu. Czy proponowana zmiana, polegająca na zniesieniu prawa do odmowy przyjęcia mandatu, jest w pana ocenie konstytucyjna? To niech pan znajdzie opinię, która mówi, że jest ona niekonstytucyjna.

W Proszę bardzo: Stowarzyszenie adwokackie Defensor Iuris: Wprowadzone regulacje w zakresie postępowania mandatowego są całkowicie sprzeczne z podstawowymi zasadami demokratycznego państwa prawa. Nie tylko nie znajdują one uzasadnienia proceduralnego, ale rażąco wręcz wkraczają w zakres praw i swobód obywatelskich, jak również najbardziej podstawowe zasady prawa karnego. Powiedziałem. Jak izba będzie pochylać się nad tym projektem, zagłosuję za skierowaniem go do prac w komisjach. Jeszcze raz. To nie jest ustawa kagańcowa.

Skrót wywiadu z portalu Łuków24.pl.

Rozmawiał Łukasz Prusak

Milioner, a gdy przyjeżdżał, nakładał gumowce i szedł między ludzi

POWIAT PARCZEWSKI:

Wójt Grażyna Lamczyk o katastrofie śmigłowca dowiedziała się 23 lutego. - W telewizji zobaczyłam informację, iż spadł helikopter. Pomyślałam, o rany, oby nie była to maszyna panów Kania.

Właściciel firmy z Dębowej Kłody był wśród ofiar katastrofy, do której doszło w nocy z 22 na 23 lutego w Studzienicach koło Pszczyny.

W wypadku zginął również pilot. Dwoje pasażerów o własnych siłach wydostali się z wraku. Zostali przewiezieni do szpitala w Katowicach Ochocju i Bielsku-Białej.

Karol Kania podróżował nowym śmigłowcem, który został zarejestrowany na początku stycznia 2021 roku. Maszyna miała zaledwie kilkadziesiąt dni i wylatanych zaledwie 40 godzin. Obecnie trwa śledztwo, które ma na celu wyjaśnienie okoliczności zdarzenia.

Miły i uprzejmy

- Był człowiekiem bardzo kreatywnym, posiadającym niesamowitą zdolność zarządzania. Zawsze wzbudzał zaufanie, a do tego charakteryzował się bardzo wysoką kulturą osobistą. Był miły i uprzejmy mężczyzną. Bardzo łatwo nawiązywał kontakt z ludźmi. Poznałam go w 2009 roku, gdy otwierała się jego firma. W czasie budowy kontaktowaliśmy się z pracownikami pana Karola. Dopiero później miałam okazję poznać właścicieli - mówi Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Przypadek

Firma Kaniów jest największą z działających w okolicy. Zatrudnia sto osób. Nie tylko daje pracę okolicznym mieszkańcom, ale również skupuje słomę od rolników. - Pamiętam, że synowie wraz z panem Karolem poszukiwali terenu pod inwestycję. Kupili duży areal i rozpoczęli budowę firmy. Sądzę, że umiejscowienie firmy to zupełny przypadek. Zapewne szukali dobrego miejsca pod rozbudowę biznesu i w taki sposób trafili do nas - dodaje.

Jakby znali się kupę lat

Jak podkreśla Lamczyk, poznała śp. Karola Kanię podczas spotkania



Zawsze uśmiechnięty, miły, sympatyczny i niezwykle kulturalny. Był świetnym partnerem do rozmów. Cieszę się, że taki człowiek gościł w naszej gminie

Śp. Karol Kania fot. archiwum rodzinne

Śp. Karol Kania bardzo często podróżował śmigłowcem, jak również awionetką. Pierwszą z maszyn sterował pilot, który zginął w katastrofie, zaś drugą jego syn Maciej. Na terenie firmy było specjalne lądowisko

w 2009 roku. - Byłam pracownicą Urzędu Gminy. Zajmowałam się sprawami ochrony środowiska, zaś kolega zabudowę. Bardzo mocno przyglądałam się właścicielowi. Miał 70 lat, ale widać było, że jest z modą na czasie. Wiedziałam, że jest potentatem, milionerem. Byłam ciekawa, jak zachowa się w rozmowie ze zwykłymi ludźmi. Byłam pod ogromnym wrażeniem. Spotkanie pamiętam do dzisiaj. Mówił troszeczkę z innym akcentem. To normalne, gdyż był Ślązakiem. Wiadomo, miał inne doświadczenie, obycie, inne pieniądze, plany, ale nie dał po sobie poznać, że dominuje. Zachował się tak, jakbyśmy się znali kupę lat. Potraktował nas po koleżeńsku - przyznaje.

Niecodzienny prezent

W dniu spotkania do Grażyny Lamczyk zadzwoniła córka, która właśnie obchodziła 18. urodziny.

- Przeprosiłam pana Kanię i odebrałam telefon. Dowiedział się, że właśnie wchodzi w dorosłość i bardzo szybko wymyślił prezent. Zaprosił mnie i córkę na lot helikopterem. Z lotu ptaka podziwialiśmy Parczew, Białkę Parczewską. To był mój pierwszy i ostatni lot. Mam zdjęcia z tego wydarzenia, a przede wszystkim piękne wspomnienia - mówi.

Wybudowali chodnik i trybuny

Jak podkreśla wójt gminy Dębowa Kłoda, firma „Karol Kania i synowie” rozwiązywała sprawę bezrobocia w okolicy. Obecnie zatrudnia około stu osób.

- Część ludzi narzekała na powstanie takiego zakładu. Teraz wszyscy się przyzwyczaili. Wielu mieszkańców jest zadowolona, bo może zarabiać godne pieniądze przy produkcji podkładów pod pieczarki. Kontakt z panem Karolem czy synem Maciejem był zawsze dobry. Oprócz miejsc pracy wyciągają pomocną dłoń do mieszkańców. Wspomagają nas w realizacji różnych zadań. Budowaliśmy chodnik w Żmiarkach. Była to inwestycja za około 200 tysięcy złotych. Sfinansował ją właśnie pan Karol. Dosyć niedawno mieliśmy problem z trybunami na obiekcie w Dębowej Kłodzie. Firma początkowo chciała przekazać na ten cel 10 tysięcy złotych. Pojawił się pan



Andrzej Daszczyk
prezes Dębu Dębowa Kłoda

Trybuny i sprzęt od niego. Dedykacja po wygranej

Od pana Kani i synów otrzymaliśmy wielkie wsparcie przede wszystkim w formie budowy trybuny. To jego dzieło, które będziemy pielęgnować. Mamy nowe siedzenia. Ponadto wspierali nas poprzez zakup sprzętu sportowego. Zafundował nam dwa komplety strojów oraz dresy. Jesteśmy im wdzięczni. Z bólem przyjęliśmy wiadomość śmierci pana Kani. Pierwszą wygraną w rundzie wiosennej zadedykujemy właśnie jego duszy

Maciej i zdecydował o pomocy w sfinansowaniu całej inwestycji, czyli w kwocie 50 tysięcy złotych. Co więcej, otrzymaliśmy ekspres do kawy. Pomagali w wielu przedsięwzięciach: dożynkach, dniach Dębowej Kłody. Szkoły, sołectwa, grupy zawsze otrzymywali wsparcie - wylicza.

Sprawdziły się przecucia

Grażyna Lamczyk o katastrofie śmigłowca dowiedziała się 23 lutego. - W telewizji zobaczyłam informację, iż spadł helikopter. Pomyślałam, o rany, oby nie była to maszyna panów Kania. Przyszłam do pracy. Po chwili pojawił się jeden z pracowników urzędu. Niestety, moje przecucia się sprawdziły. Przekazał tragiczne wieści. Przyjęłam to z ogromnym bólem. Cały czas mam przed oczami pana Karola. Zawsze uśmiechnięty, miły, sympatyczny i niezwykle kulturalny. Był świetnym partnerem do rozmów. Cieszę się, że taki człowiek gościł w naszej gminie. Pamiętam, że traktował nas, zwykłych ludzi na równi ze sobą. Nie wywyższał się. Był miłym i wdzięcznym, że przyjęliśmy go serdecznie w gminie. Podkreślał, że jest częścią Dębowej Kłody - dodaje.

Nakłada gumowce i szedł między pracowników

Jeden z pracowników bardzo miło wspomina byłego już szefa.

- To był najnormalniejszy człowiek. Bardzo sympatyczny. Nigdy nie dało się odczuć, że jest szefem z wielkim majątkiem. Gdy przylatywał do firmy, nakładał gumowce, zakładał kurtkę roboczą i szedł między nas. Zawsze podał rękę, zamienił kilka zdań. Pytał, czy czegoś nam nie brakuje. Można o nim mówić tylko w samych superlatywach. Po raz ostatni był w naszym zakładzie tuż przed wybuchem pandemii. Później pojawił się tylko jego syn Maciej - mówi.

Bony, premie, nagrody

Jak przyznaje, społeczeństwo cieszyło się, że duża część ludzi ma zatrudnienie. - Pracuję w firmie dziewięć lat. Cenię sobie to miejsce, podobnie jak moi koledzy i koleżanki. Nie musieliśmy wyjeżdżać daleko od domu, by zarabiać na życie. Wszyscy jesteśmy wdzięczni, że możemy zarabiać godne pieniądze. Szczegółowo przyznam, że nigdy nie było poślizgu z wypłatami. Przychodziły wcześniej, nigdy dzień później po dacie. Otrzymujemy prezenty dla dzieci na święta, bony do wykorzystania, premie, nagrody świąteczne. Dużo osób zazdrości nam, że pracujemy w firmie „Karol Kania i synowie” - dodaje.

Jak mówi jeden z pracowników, zakład przetrwał po śmierci założyciela firmy. - Jesteśmy największym producentem podkładów w kraju i jednym z największych na świecie. Cały czas się rozwijamy. Niedawno obchodziliśmy dziesięciolecie filii. Mieliśmy spotkanie. Przyleciało szefostwo ze swoimi rodzinami. Działo się to w Białce Parczewskiej. Dzieci mogły korzystać z wesołego miasteczka - kończy.

Pół tysiąca pracowników

W 2016 roku magazyn Forbes wycenił majątek śp. Karola Kani na 460 milionów złotych. 80-latek był założycielem i właścicielem jednego z największych w Europie producentów podłoża pod uprawę pieczarek. Historia przedsiębiorstwa sięgają 1967 roku. Firma Kani zatrudnia około pół tysiąca pracowników. Posiada własne laboratoria oraz najnowszy park maszynowy. Firma ma trzy zakłady produkcyjne: w Piasku (woj. śląskie), Pawłowiczkach (woj. opolskie) i Dębowej Kłodzie. W naszym regionie zakład powstał w 2009 roku. W 2017 roku został rozbudowany o kolejne 14 tuneli do produkcji podłoża. Firma zatrudnia w Dębowej Kłodzie około stu pracowników.

Dosyć niedawno mieliśmy problem z trybunami na obiekcie w Dębowej Kłodzie. Firma początkowo chciała przekazać na ten cel 10 tysięcy złotych. Pojawił się pan Maciej i zdecydował o pomocy w sfinansowaniu całej inwestycji, czyli w kwocie 50 tysięcy złotych

Śp. Karol Kania bardzo często podróżował śmigłowcem, jak również awionetką. Pierwszą z maszyn sterował pilot, który zginął w katastrofie, zaś drugą jego syn Maciej. Na terenie firmy było specjalne lądowisko.

mp

W tym bolesnym i jakże smutnym dla wszystkich dniu w związku z tragiczną śmiercią Pana Karola Kani, składamy najszczerze kondolencje całej Rodzinie, Bliskim oraz Współpracownikom i Pracownikom firmy Karol Kania i Synowie. Pamięć o nim na zawsze pozostanie z nami. Módlmy się za jego duszę...

*Wójt Gminy Dębowa Kłoda
mgr Grażyna Lamczyk
oraz Pracownicy Urzędu Gminy
w Dębowej Kłodzie*

*Przewodniczący Rady Gminy
Mieczysław Chęćkiewicz
wraz z Radą Gminy Dębowa Kłoda*



Wisła z wygraną. Paluchowski z 20. golem

Puławianie rozpoczęli rundę wiosenną od zwycięstwa w Stalowej Woli z Wólczańką Wólka Pełkińska. Bramkę na wagę trzech punktów zdobył Adrian Paluchowski.

Już w 3. minucie w polu karnym uderzał najskuteczniejszy zawodnik III ligi i tylko interwencja Łukasza Konefała i poprzeczka uratowała nominalnych gospodarzy przed utratą gola. Chwilę później była pierwsza kontrowersja w tym meczu. Faulowany w polu karnym rywali był Lukas Kuban, ale arbiter nie zdecydował się odgwizdać przewinienia. W odpowiedzi szarżował Krzysztof Pietluch, ale obrońcy na spółkę z Przemysławem Skąleckim zatrzymali napastnika Wólczanki. W 19. minucie sprzed pola karnego uderzył Krystian Puton. Futbolówka po głowie jednego z obrońców minimalnie minęła poprzeczkę. W 27. minucie niefrasobliwość w obronie naszych zawodników mogli wykorzystać miejscowi, ale przed linią bramkową piłkę wybił Błażej



Adrian Paluchowski przesądził o wygranej Wisły. Dla 34-latka był to 20. gol w sezonie

Cyfert. Po chwili miała miejsce kolejna kontrowersja. Tym razem w polu karnym Wisły gospodarze reklamowali zagranie ręką Mateusza Pielacha, jednak i tym razem arbiter nie podyktował jedenastki. W 36. minucie po rzucie różnym najpierw próbował uderzać Ednilson, potem zgrywał Przemek Skąlecki, a głową piłkę do siatki wepchnął Adrian Paluchowski.

W drugiej połowie dominowała walka, a celnych strzałów praktycznie nie było. Po stronie Wisły najbliżej celu był Krystian Puton po strzale z rzutu wolnego. Po stronie Wólczanki swoich szans szu-

kali Mateusz Olejarka i Kamil Matofij, ale bez efektu. Obie strony kończyły mecz w osłabieniu. Czerwoną kartkę u gospodarzy obejrzał Mateusz Gul, a po stronie Wisły Emil Drozdowicz.

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA - WISŁA PUŁAWY 0:1 (0:1)

Bramka: Paluchowski 36'.
Wólczanka: Konefał - Wach, Wrona, Gul, Łazarz, Podstolak, Bała, Galara, Myszołgód (46' Matofij), Lorek (68' Olejarka), Pietluch (83' Skrzyniak).
Wisła: Kołotytko - Kuban, Pielach, Cyfert, Chęba, Kac-



Z Adrianem Paluchowskim, napastnikiem Wisły Puław

Nie możemy być wrogami sami dla siebie

Jak podsumujesz spotkanie?

- Był to bardzo ciężki mecz. Wólczanka to dobry zespół, który postawił wysokie wymagania. Cieszymy się z kompletu punktów.

Graliście na sztucznej nawierzchni w Stalowej Woli. To chyba lepsza opcja niż gra w Wólce Pełkińskiej, gdzie przegrywało wielu faworytów...

- Mamy takie warunki pogodowe, że trudno wyjść na normalne boisko. Nie było wielkiego przeszkodu. Nawierzchnia nie przeszkadzała.

Sokół Sieniawa przegrał, więc krok ku awansowi został wykonany...

- Musimy patrzeć przede wszystkim na siebie. Nie możemy być wrogami sami dla siebie. Do każdego spotkania musimy podchodzić w pełni skoncentrowani i potrzebujemy punktów, by zapewnić sobie promocję do drugiej ligi.

Przed wami Jutrzenka Giebułtów...

- Będziemy faworytem i musimy spełnić oczekiwania. Być może przejdziemy na naturalną nawierzchnię. Dla nas liczy się tylko wygrana.

przycki (46' Bartosiak), Puton (83' Wiech), Skąlecki, Furtado (58' Brągiel), Kondracki (58' Drozdowicz), Paluchowski.
Żółte kartki: Gul, Łazarz, Podstolak, Bała - Kuban, Pielach, Cyfert, Brągiel, Drozdowicz.

Czerwone kartki: Gul 79', za dwie żółte kartki - Drozdowicz 90+5', za dwie żółte kartki.
Sędziował: Moskal (Skarżysko-Kamienna).

mp

Zawodnicy Lewartu pokonali 850 kilometrów, by wywalczyć punkt

Lubartowianie bezbramkowo zremisowali z wyżej notowanym Podhalem Nowy Targ. W najbliższą sobotę podopieczni Tomasza Bednaruka zagrają u siebie z Siarką Tarnobrzeg.

Zrealizowane założenia

- To był szybki mecz. Zagraлиśmy dobre zawody. Wypełniliśmy nasze zadania przedmeczowe. Byliśmy agresywni i tak naprawdę na niewiele pozwoliliśmy przeciwnikom. Długimi fragmentami nie radzili sobie z naszym zespołem. Śmiało mogę powiedzieć, że Podhale nie stworzyło sobie żadnej klarownej sytuacji. Mieli próby uderzeń, ale były albo niecelne, albo anemiczne. Adrian Wójcicki nie miał zbyt wiele pracy - mówi Tomasz Bednaruk, opiekun lubartowian.

Mogło być lepiej

Niewiele brakowało, by Lewart zrewanżował się za porażkę 0:1 na inaugurację III ligi. W doliczonym czasie gry najskuteczniejszy napastnik biało-niebieskich Krystian



Marcin Świech (na pierwszym planie) i spółka wywalczyli remis na boisku w Nowym Targu (fot. Piotr Wołowik)

Żelisko oddał strzał, który zatrzymał się na poprzeczce. - Przy odrobinie szczęścia mogliśmy wsiadać do autokaru w jeszcze lepszych nastrojach. W pierwszej części minimalnie chybił Łukasz Najda, a później z bliska minimalnie nad poprzeczką uderzył Marcin Świech - dodaje.

Kolektyw siłą

Opiekun Lewartu przyznaje, że siłą jego zespołu może być kolek-

tyw. - W zespole doszło do kosmetycznych zmian. W porównaniu z pierwszym meczem brakowało tylko Michała Budzyńskiego. - Naszą siłą jest kolektyw. Jesteśmy zgrani. Zawodnicy rozumieją się na boisku bardzo dobrze. Patrząc na skład Podhala z pierwszego spotkania i z teraz, to niemal zupełnie inny zespół. W kadrze było może pięciu zawodników, którzy wygrali w Lubartowie. Czuję, że wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Z pewnością nie wracamy

ze zwieszonymi głowami - mówi Bednaruk.

PODHALE NOWY TARG - LEWART LUBARTÓW 0:0

Podhale: Styrzula - Janso, Lewiński (83' Mianowany), Tkocz, Dudek, Tonia, Surmiak, Dynarek, Kobylarczyk (83' Budzinsky), Palacz (60' Serafin), Lepiarz (74' Grunt).

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Pożak, Szczotka, Najda (82' Michałó), Żelisko (90+1' Aftyka).

Żółte kartki: Tonia - Buczek, Góralski, Fularski, Zbiciak, Świech.
Czerwone kartki: Tonia 56', za dwie żółte kartki - Buczek 37', za dwie żółte kartki, Nowak 37', za krytykę orzeczeń sędziego (na ławce).

Sędziował: Pych (Dębica).

Zmiana gospodarza

Spotkanie z Siarką powinno odbyć się w Tarnobrzegu. Na wniosek rywali mecz odbędzie się w Lubartowie na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

- Z tego, co wiem, przeciw-

nicy nie posiadają odpowiedniego boiska i zmierzymy się u nas. Przed sezonem, w rundzie jesiennej i teraz w okresie przygotowawczym remisowaliśmy. Mam nadzieję, że trzy punkty zostaną u nas, chociaż wiem, że to trudny przeciwnik, mocny fizycznie - dodaje Bednaruk.

Super warunki

Za piłkarzami Lewartu najdalszy wyjazd w rundzie wiosennej. Biało-niebiescy pokonali 850 kilometrów, by wywalczyć punkt.

- Z Lubartowa wyjechaliśmy tuż przed południem w piątek. Na miejscu byliśmy o godz. 19. Nocowaliśmy w hotelu Ibis, gdzie mieliśmy znakomite warunki, by wypocząć i dobrze przygotować się do spotkania. Każdy mógł tylko i wyłącznie skupić się na piłce. Był czas na spokojną analizę przeciwnika w sali konferencyjnej. To poskutkowało, bo wiedzieliśmy, w jakim systemie zagrają i gdzie będą kierować piłki. Niczym nas nie zaskoczyli. Przy okazji takiej wyprawy jednocząc drużynę - mówi Bednaruk.

mp

III LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI

Podlasie - Orleń 2:1

Bramki: Kocoł 26', Dmitruk 39' - Welman 17'.

Wólczanka - Wisła P. 0:1

Bramka: Paluchowski 36'.

Wisłoka - Siarka 4:1

Bramki: Zygmunt 23', Sulkowski 75' (s), Siedlik 77', Lubera 90' - Sulkowski 45' (k).

Chel'm, - Wisła S. 3:0

Bramki: Brzozowski 17', Skoczylas 57', Myśliwiecki 68'.

Hetman - Wiązownica 0:3

Bramki: Kasia 2', Rop 18', 60'.

Jutrzenka - Łagów 0:3

Bramki: Styczyński 30', Balotelli 43', Szymański 69'.

KSZO - Sokół 1:0

Bramka: Stanisławski 36'.

Avia - Cracovia II 1:1

Bramki: Szpak 90' - Zaucha 74'.

Korona II - Stal K. 0:0

Podhale - Lewart 0:0

Stal Stalowa Wola - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	21	51	55:20
2	Sokół Sieniawa	21	43	38:17
3	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4	Wisła Sandomierz	21	37	36:27
5	Avia Świdnik	21	37	47:21
6	Wólczanka Wólka P.	21	36	43:27
7	KSZO Ostrowiec Św.	21	35	35:23
8	Podhale Nowy Targ	21	32	32:28
9	Wisłoka Dębica	21	31	30:22
10	Chel'mianka Chel'm	21	31	36:30
11	ŁKS Łagów	21	31	32:33
12	Siarka Tarnobrzeg	21	31	40:33
13	Lewart Lubartów	21	27	26:23
14	KS Wiązownica	21	24	28:45
15	Korona II Kielce	21	24	37:45
16	Stal Kraśnik	21	23	25:32
17	Podlasie Biała P.	21	21	31:56
18	Orleń Radzyń P.	21	19	22:44
19	Cracovia II Kraków	21	19	23:30
20	Jutrzenka Giebułtów	21	16	25:57
21	Hetman Zamość	21	7	18:63

NASTĘPNE KOLEJKI

(06/07.03): Orleń - KSZO (sob., godz. 13:00), Wisła - Jutrzenka (sob., godz. 15:00), Lewart - Siarka (sob., godz. 14:00), Sokół - Wólczanka, ŁKS Łagów - Korona II, Stal K. - Hetman, KS Wiązownica - Chel'mianka, Wisła S. - Wisłoka, Stal St. - Avia, Podhale - pauza.

(13/14.03): Lewart - Wisła S. (sob., godz. 15:00), Podlasie - Stal St. (sob., godz. 14:00), Korona II - Wisła P., Wólczanka - Orleń (sob., godz. 15:00), Podhale - Siarka, Wisłoka - KS Wiązownica, Chel'mianka - Stal K., Hetman - ŁKS Łagów, Jutrzenka - Sokół, KSZO - Cracovia II, Avia - pauza.

NAJSKUTECZNIEJSI

20 goli - A. Paluchowski (Wisła P.)
18 goli - M. Fidziukiewicz (Stal St.)
16 goli - K. Kocoł (Podlasie)
13 goli - W. Białek (Avia)
12 goli - K. Pietluch (Wólczanka)

mp

PIŁKA NOŻNA 52. ligowy gol Kamila Kocoła. Bialczanie przełamali fatalną passę

Podlasie lepsze od Orląt

Pierwsza od 2011 roku wygrana bialczan nad rywalami zza miedzy. Goście wygrali, jednak miejscowi zdołali odwrócić losy spotkania jeszcze przed zmianą stron.

Od 0:1 do 2:1

Podlasie okazało się skuteczniejsze od Orląt. Przyjezdni już po pierwszych minutach mogli wygrywać, lecz znajdujący się w dobrej sytuacji Jan Bożym oddał niecelny strzał.

Goście objęli prowadzenie w 19 minucie po niepewnym wyjściu Wiktora Krasowskiego i lobie debiutującego w biało-zielonych barwach Macieja Welmiana pozyskanego z Włodawianki Włodawa.

Niespełna 10 minut później wyrównał Kamil Kocoł. Kapitan miejscowych skończył z najbliższej odległości centrę Macieja Wojczuka. Dla „Kocołka” był to 16. gol w sezonie” a zarazem 52. trafienie w barwach Podlasia. Jeszcze przed przerwą podopieczni Rafała Borysiuka prowadzili.

Po zagraniu Kocoła indywidualną akcją lewą stroną przeprowadził Dmitruk, „ściął” do środka i strzałem po ziemi pokonał Patryka Rojka.

Sytuacje z obu stron

Goście mogli i powinni prowadzić w 47 minucie. Wówczas błąd popełnił Tomasz Nieścieruk. Piłkę zabrał mu Karol Kalita i dograł do Welmiana, który stojąc na wprost bramki, kilka metrów od bramkarza oddał anemiczny strzał.

W odpowiedzi wprowadzony na boisko Mariusz Chmielewski oddał niecelny strzał na bramkę, zaś po chwili ten sam zawodnik został zatrzymany przez Patryka Rojka. W 67 minucie Wojczuk uderzył, lecz piłka zatrzymała się na bocznej siatce. W ostatnich minutach radzynianie próbowali doprowadzić do wyrównania, lecz nic z tego nie wynikało.

Wygrana Podlasia stała się faktem.

Podlasie Biała Podlaska - Orlęta Radzyń Podlaski 2:1 (2:1)

Bramki: Kocoł 26', Dmitruk 39' - Welman 17'.

Podlasie: Krasowski - Archipov (82' Golba), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Andrzejuk, Kobza, Łęcki (52' Chmielewski), Kocoł (90' Całka), Wojczuk.

Orlęta: Rojek - Wiatrak, Myszka, Fiedień, Rycaj, Bożym (63' Nowosadko), Kamiński, Kobiółka, Welman, Maj (73' Kuźma), Kalita (63' Kołtunowicz).

Żółte kartki: Chmielewski, Borysiuk (trener).

Sędziował: Bińkowski (Skarżysko-Kamienna).

Transfery last minute

W tygodniu przed derbami w obu zespołach doszło do roszad kadrowych.

Po Podlasia z Polonii Warszawa pozyskany został Krzysztof Salak. Jest bocznym obrońcą. W sobotę zadebiutował w zespole z Białej Podlaskiej.

Wobec kilku kontuzji działając z trenerem Jackiem Fiedeniem na czele szukali zawodników do Orląt. Udało się pozyskać czterech. Nowym graczem radzynian został Maciej Welman, ostatnio występujący we Włodawiance Włodawy. Rywalizację w środku pola ma wzmocnić Damian Kołtunowicz. W poprzednim sezonie zagrał w 17 spotkaniach w trzecioligowej Broni Radom, zaś jesienią grał w czwartoligowym Oskarze Przysucha.

Dużym wzmocnieniem powinien być Pavel Chelyadko. 27-letni Białorusin ma na koncie jeden występ w młodzieżowej reprezentacji naszych wschodnich sąsiadów. W CV ma grę w: Dynamie Brześć, Dnieprze Mogiljev, Torpedo Zhodino. W Ekstraklasie na Białorusi zagrał aż 115 razy. Ponadto na koncie ma 67 meczów w I lidze oraz trzy gry w kwalifikacjach do Ligi Europy.

Nowym graczem Orląt został Marcin Fiedień. 30-letni obrońca wiosną sezonu 2009/2010 grał już w biało-zielonych barwach. Ostatnio był graczem Lublinianki Lublin. „Fido” jest starszym synem obecnego trenera drużyny - Jacka.

mp



Kacper Dmitruk zdobył gola decydującego o losach derbów (fot. Cezary Hince)



ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Dalej jesteśmy w czarnej d....

Jak podsumujesz spotkanie?

- Widziałem wypowiedź trenera i jestem mocno zdziwiony. Wydaje mi się, że byliśmy na innych meczach. Oczywiście, mieli okazję Bożyma i zdobyli gola, ale to by było na tyle w pierwszej połowie. Po przerwie źle weszliśmy w mecz i mogliśmy stracić bramkę. To wszystko. Akcje przeciwników nie brały się z ich dobrej dyspozycji, a naszych błędów. Później to my dochodziliśmy do głosu, ale nie byliśmy konkretni pod bramką rywali.

Zeszło z Ciebie ciśnienie?

- Dopiero teraz, dwie godziny po meczu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to bardzo ważne spotkanie. Przeżyłem piękne chwile w Orlętach, mieszkam w Radzynie Podlaskim, ale teraz odpowiadam za klub, w którym zaczynałem przygodę z piłką, w swoim rodzinnym mieście. Pamiętajmy, że ta konfrontacja rozpoczęła się dużo wcześniej.

Już w poniedziałek...

- Dokładnie. Jako zespół rozpoczęliśmy akcję odśnieżania boiska, by spotkanie doszło do

skutku. Później do akcji wkroczyli kibice. Składamy im wielkie podziękowania. Pojawili się panowie, którzy mają po 50 lat i więcej, a chcieli pomóc. Jesteśmy godni podziwu ich zaangażowania. Przyjeżdżałem kilka godzin przed zajęciami, oni byli. Wracałem do domu, oni dalej mieli w rękach łopaty.

Jesteś zmęczony?

- Psychiczenie bardzo mocno. Nie spałem przed meczem. Pierwszy posiłek to kawałek pizzy po meczu. Wypiłem kilka kaw. Dopiero wracam do żywych. Każdy mecz przeżywam, a tutaj była wyjątkowa chwila. Te przygotowania nie wpłynęły na zawodników dobrze. Z Lewartem prezentowaliśmy się dużo lepiej. Wszystko wychodziło. Teraz widziałem po zawodnikach nerwy, spięte nogi. Najważniejsze, że wygraliśmy.

I zrobiliście krok ku utrzymaniu...

- Teraz mamy chwilę radości, ale zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w czarnej d....



ROZMOWA Z Jackiem Fiedeniem, trenerem Orląt Radzyń

Nie był to mecz do przegrania

Jak pan podsumuje zawody?

- Trudno mieć pretensje zespołu oprócz braku skuteczności. Stworzyliśmy sobie tyle sytuacji, że można obdzielić trzy spotkania, a zdobyliśmy jedną bramkę. Nie ustrzegaliśmy się błędów w obronie, ale pamiętajmy, że w takim zestawieniu zagraliśmy pierwszy raz. Będziemy pracować nad scaleniem defensywy.

W pierwszym składzie pojawił się Marcin Fiedień...

- Szukaliśmy zawodnika na środek obrony i musieliśmy sięgnąć po mojego syna. Nie mieliśmy wyjścia. Zrobiliśmy

transfer last minute. Początkowo liczyłem na rywalizację Mateusza Chyły z Arkadiuszem Kotem. Pierwszy z nich dochodzi do siebie, a Arka nie ma w drużynie. Trudno ganić czy chwalić debutantów. Wszystko zeszłoby na dalszy plan, gdybyśmy strzelali gole. W pierwszej części powinniśmy zdobyć trzy bramki. Porażka boli, bo nie był to mecz do przegrania.

Kiedy do składu mogą wrócić kolejni gracze?

- Mam nadzieję, że Albertin i Maciej Filipowicz będą już na KSZO. Oni stanowią o obliczu



Przed nami bardzo dużo pracy, by móc się cieszyć po ostatnim meczu w sezonie.

W 2011 roku jako zawodnik przegrałeś 0:3 z Podlasiem. Teraz jako trener bialskiego zespołu mogłeś zaśpiewać „Nasze barwy są zielono-białe”...

- Coś pięknego. To chwila, na którą czeka się bardzo długo. Wreszcie jest przełamanie.

Przed wami spotkanie w Kra-kowie...

- W niedzielę zagramy z Cracovią. Trener rezerw Piotr Giza dostał za zadanie utrzymanie zespołu w trzeciej lidze. Wiadomo, że wystąpią przeciwko nam gracze, którzy dzień wcześniej będą na ławce drużyny w Ekstraklasie. Teraz zmienili się trochę zasady, nie będzie wielkich „spadów” do rezerw, ale pamiętajmy, że w Cracovii jest wielu świetnych zawodników. Liczę, że my zaprezentujemy się lepiej. Z Orlętami nie pokazaliśmy pełni możliwości.



zespołu. Martwią kontuzje, ale musimy to przeżyć. Liczę, że w najbliższej przyszłości będę miał większy wybór przy wyborze składu.

W sobotę przyjedzie KSZO Ostrowiec...

- Powalczymy. Mam nadzieję, że boisko będzie gotowe do gry i zagramy na naturalnej nawierzchni. KSZO to silny zespół, który w przerwie został solidnie wzmocniony.



ZAWODNIK MA GŁOS



Kamil Kocoł, Podlasie

Wreszcie!

Cieszymy się, że wygraliśmy. Nie ważne w jakim stylu. Liczą się punkty. Początek należał do Orląt. Później zaczęliśmy dochodzić do głosu i strzeliliśmy dwie bramki. Po zmianie stron goście zaatakowali, jednak skończyło się pozytywnie. Cieszę się z 52. gola w barwach Podlasia. Do bycia najskuteczniejszym zostały mi cztery trafienia. Wierzę, że niedługo to się stanie. Chciałbym podziękować kibicom za pomoc w odśnieżeniu boiska. Starsi panowie stanęli na wysokości zadania.



ZAWODNIK MA GŁOS



Maciej Wojczuk, Podlasie

Prezesie, dotrzymałem słowa

To wyjątkowa chwila. Po ostatnim gwizdku musiałem powstrzymać łzy. Jestem bialczaninem i Podlasie to mój klub. Do Orląt trafiłem przez nieudolność wcześniejszych rządzących w Białej. Chciałbym przytoczyć pewien cytat osobom odpowiedzialnym za ekipę z Radzyna: „Mądry człowiek uczy się każdego dnia. Głupi myśli, że wszystko wie”. Gdy żegnałem się z Orlętami, prezes powiedział mi, bym utrzymał formę w Podlasiu. Prezesie, pozdrawiam!

Łuczowski i Goralski w Powiślaku



Zwycięska ekipa Powiślaka

Zespół z Końskowoli miał wolny weekend. Podopieczni Roberta Chmury mieli zmierzyć się z Wisłą Puławy.

Mecz nie doszedł do skutku ze względu na to, że trzecioligowcy w terminie rozpoczęli rundę wiosenną. W tym czasie drużyna odbyła normalne zajęcia, które zakończyły się grą wewnętrzną. - Nie liczyliśmy wyniku, a jedynie różnicę. Wygraliśmy dwoma golami - mówi Robert Chmura, który wcielił się w rolę zawodnika i poprowadził swoich podopiecznych do zwycięstwa. W jego ekipie zagrali: Michał Bicki, Patryk Kędra, Wiktor Łuczowski, Mateusz Murat, Kamil Lisiewicz, Damian Bernat, Marcin Gil, Artur Sułek, Jakub Pryliński.

Wiktor w zespole

Pierwszym pozyskanym w tym okienku transferowym zawodnikiem jest Wiktor Łuczowski, który przeszedł do Powiślaka z klubu partnerskiego Wisły Puławy na zasadzie transferu czasowego.

19-latek gra na pozycji środkowego oraz prawego obrońcy. Do puławskiego klubu dołączył w sezonie 2019/20 i od tego czasu był w kadrze trzecioligowca. - Moim celem jest ogrywanie się w czwartej lidze, zbieranie jak największej ilości minut, nabywanie cennego doświadczenia oraz rozwijanie swoich umiejętności. Wierzę, że dzięki przyścisłu do Powiślaka uda mi się to osiągnąć. Chciałbym dać temu zespołowi jak najwięcej - mówi Wiktor Łuczowski, nowy gracz zespołu z Końskowoli.



Wiktor Łuczowski przeszedł do Powiślaka z klubu partnerskiego Wisły Puławy

Rosły pomocnik z Kanady

Kolejnym zawodnikiem, który dołączył do Powiślaka w zimowym okienku transferowym jest boczny pomocnik Martin Goralski.

Kanadyjczyk polskiego pochodzenia swoje zmagania z piłką zaczynał w North Mississauga Soccer Club, a jego pierwszym seniorskim klubem był Sanjax FC. Od sezonu 2018/19 reprezentował barwy Unii Hrubieszów. Następnie był łączony z IV-ligową Watrą Białka Tatrzańska, jednak zmianę klubu pokrzyżowała mu trwająca obecnie pandemia. - Chciałbym pomóc drużynie w zbliżającej się rundzie wiosennej, odbudować formę i poszerzyć swoje doświadczenie. Przekażę Powiślakowi cały mój wysiłek - mówi Martin Goralski, nowy gracz drużyny z okolic Puław.

Dwa razy w Puławach

Już 3 marca Powiślak zagra z Prochem Pionki, którego trenerem jest Ryszard Klusek, czyli były asystent trenera w Wiśle Puławy. Ekipa gra w IV lidze mazowieckiego. Mecz odbędzie się o godz. 19:30 na boisku MOSiR ze sztuczną nawierzchnią w Puławach. Z kolei w niedzielę o godz. 17:00 na tym samym obiekcie zespół z Końskowoli podejmie Sokół Konopnica.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA

PRZYCHODZĄ: Wiktor Łuczowski (Wisła Puławy), Martin Goralski (Watra Białka Tatrzańska), Patryk Kędra (Granat Skarżysko-Kamienna).

ODCHODZĄ: Jarosław Milcz (Świdniczanka Świdnik),



Martin Goralski to Kanadyjczyk polskiego pochodzenia, swoje zmagania z piłką zaczynał w North Mississauga Soccer Club, a jego pierwszym seniorskim klubem był Sanjax FC

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA



2:1 POM Iskra Piotrowice
6:0 Grom Różaniec
03.03., Proch Pionki
07.03., Sokół Konopnica

Sławomir Radzikowski (Cisowianka Drzewce), Przemysław Sobolewski (szuka klubu).

mp

Górnik II bez kapitana

Ostatni trening odbył się w listopadzie. Damian Iwańczuk nie może normalnie przygotowywać się do rundy wiosennej. 22-latek czeka na szczegółowe badania.

W zespole Sławomira Pogonowskiego zabraknie dwóch wyróżniających się zawodników. Cezary Zdunek oraz Jakub Cielebąk przenieśli się do Avii Świdnik. Z Lewartu Lubartów wrócił Bartosz Fiedzeń, czyli syn poprzedniego szkoleniowca łącznian.

- Nie trenuje przez ból w kolanie, który pojawił się już na około sześć meczów przed końcem rundy jesiennej. Grałem zaciskając zęby, bo chciałem pomóc drużynie. Koniec końców wiem, że prawdopodobnie pogłębiłem uraz i czuję, że przez to mogłem dać trochę mniej ze swoich możliwości. Po ostatnim meczu przestałem trenować i liczyłem, że do początku okresu wszystko się poprawi, jednak ból pozostał do dziś. Trenuje indywidualnie w Crossfit Z16 z trenerem Michałem Zajko i póki co tak buduje formę na ewentualny powrót na boisko - mówi Da-



Damian Iwańczuk (w środku) z niecierpliwością czeka na powrót do normalnych zajęć

mian Iwańczuk, zawodnik Górnika II.

Kapitan zespołu łącznian przyznaje, że ciężko cokolwiek powiedzieć o sile Górnika II w tym roku. - Odeszło trzech podstawowych zawodników. Kuba „Bączek” Cielebąk robił sporą różnicę, strzelając bramki i dając przewagę z przodu. Patryk „Roju” Rojek był pewnym punktem drużyny. Z nim w bramce byłem spokojny o naszą defensywę. Do drużyny wchodzi kolejni młodszy zawodnicy, będzie to dla nich pierwsza runda w seniorskiej piłce,

więc nie wiemy, kto jak się zaadaptuje. Trzeba dać im czas i nie oczekiwać od razu nie wiadomo czego. Dużo też zależy od sytuacji pierwszej drużyny. Tam sprowadzono paru zawodników i już w ostatnim sparingu słyszałem, że grało dwóch zawodników z „jedynki”. Ciężko więc mi wróżyć czy będziemy silniejsi, ale mam taką nadzieję - dodaje.

mp

Bracia Górscy w Opolaninie

Remisem 3:3 zakończył się przedostatni sparing w okresie przygotowawczym Opolanina Opole Lubelskie.

Podopieczni Damiana Szewca zremisowali 3:3 z solidnym czwartoligowcem z województwa świętokrzyskiego. - Rywale zaskoczyli nas przechodzeniem z trójki na czwórkę obrońców i na odwrót. Było to ciekawe doświadczenie. W miarę upływu czasu udało się nam to uporządkować - mówi szkoleniowiec.

Dwa trafienia zaliczył Kamil Król, jednego dołożył Anton Lutsyk. - Przeciwnicy bardzo szybko objęli prowadzenie. Udało się nam otrząsnąć. Remisowaliśmy do przerwy, a później Kamil Król dał nam gola na 3:2, jednak skończyło się wynikiem nierozstrzygniętym - dodaje.

Alit Ożarów - Opolanin Opole Lubelskie 3:3 (2:2)

Bramki: Król x2, Lutsyk.

Opolanin: Szczepański - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Banach, Pałka, Wesołowski, Szewc, Król. Ponadto grali: Frydecki, Rodzik, J. Górski, Siudy, Drozd.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
4:3 Avia II Świdnik
3:3 Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

Jadą do Lipska

Na tydzień przed startem rozgrywek Opolanin zmierzy się w Lipsku z miejscową Powiślanką.

Blizniacy w kadrze

Jedynymi nowymi postaciami w zespole są bracia bliźniacy: Jan i Mikołaj Górscy. 17-latkowie ostatnio byli wypożyczeni do Motoru Lublin, a przed występami w Opolaninie uczyli się piłkarskiego rzemiosła w Wiśle Puławy.

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)

Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Między. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnostaw	19	11	15:33

mp

IV LIGA - gr. II

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Gryf - Grom
Świdnicz. - Łada
Tomasovia - Huczwa
Granit - Krysztal
Victoria - Unia B.
Unia H. - Kłos

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Unia H. - Gryf
Kłos - Victoria
Unia B. - Granit
Krysztal - Tomasovia
Huczwa - Świdnicz.
Łada - Grom

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 marca)

Gryf - Łada
Grom - Huczwa
Świdnicz. - Krysztal
Tomasovia - Unia B.
Granit - Kłos
Victoria - Unia H.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	19	55	72:6
2.	Victoria Żmudź	19	37	28:15
3.	Krysztal Werbkowice	19	34	30:20
4.	Świdniczanka Świdnik	19	33	41:22
5.	Granit Bychawa	19	31	33:22
6.	Grom Różaniec	19	30	32:19
7.	Huczwa Tyszowce	19	30	37:30
8.	Gryf Gmina Zamość	19	24	18:38
9.	Unia Hrubieszów	19	24	26:31
10.	Kłos Gmina Chełm	19	18	16:29
11.	Łada Biłgoraj	19	6	9:72
12.	Unia Białopole	19	3	20:58

mp

O feretrone z Sernik cz. II

Mieszkańcy gminy Serniki odnawiali feretron w XIX wieku

Obraz Jana Bogumiła Plerscha z kościoła św. Marii Magdaleny w Sernikach to najstarsze znane dzieło tego artysty. Drugie malowidło znajdujące się w feretrone było odnawiane przez mieszkańców gminy Syrniki (taką nazwę wówczas stosowano) pod koniec XIX wieku. Zachowały się ich nazwiska.

Na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie poświęconej Szymonowi Czechowiczowi, najwybitniejszemu malarzowi polskiego baroku, znajduje się feretron - obraz przenośny używany w czasie procesji - należący do parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach. Z jednej strony znajduje się malowidło przedstawiające nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę, z drugiej - umywanie nóg Chrystusowi. Pierwsze z tych dzieł to najcenniejszy zabytek sernickiej parafii. Jego autorem jest Jan Bogumił Plersch, nadworny malarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Dzieło stało przez wiele lat w kościelnym zakamarku, zapomniane, niszczone, nie wzbudzające większego zainteresowania duchownych ani wiernych.

Odzyskało dawną świetność, kiedy zostało wypożyczone na wystawę w Krakowie. Trafiło tam, bo autor „Nawiedzenia św. Elżbiety”, Jan Bogumił Plersch, był uczniem Szymona Czechowicza. Konserwację feretronu wykonała Pracownia Konserwacji Malarstwa i Rzeźby Polichromowanej w Pałacu bpa E. Ciołka.

Obraz powstał na zamówienie Eustachego Potockiego, w XVIII wieku właściciela dóbr sernickich. Plersch namalował go w 1760 r. Po kilku latach został nadwornym malarzem Stanisława Augusta, jego dzieła można podziwiać w Łazienkach, Pałacu Ujazdowskim, Zamku Królewskim. O tym informowaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”.

Jan Bogumił Plersch, po polsku Plersz

Lubelski wojewódzki konserwator zabytków odkrywa kolejne sekrety malowideł z Sernik. Jak czytamy na stronie konserwatora na facebooku autorstwo „Nawiedzenia św. Elżbiety” ustalono w 1970 r. Autor pracy o dziele Plerscha, Jerzy Langda, odkrył wtedy sygnaturę: „Plersz pinx. Anno 1760”. Podpis znajduje się po lewej stronie, na filarze przy schodach, przy których stoi św. Elżbieta. Jak pisał Jerzy Langda, scena jest oparta na opisie zawartym w Ewangelii św.



Na stopniu, na którym siedzi Chrystus, widoczny napis z nazwiskami mieszkańców gminy Serniki z XIX w.: „Obraz ten odnowiony w Roku 1892 staraniem Pawła Olejnika i Woźniaka z Woli Syrnickiej”

W Sernikach jest najstarszy obraz Jana Bogumiła Plerscha, który został potem malarzem króla Augusta Poniatowskiego

Lukasza.

„Centralne postacie kompozycji, NM Panna i św. Elżbieta, są przedstawione w momencie powitalnego uścisku dłoni” - pisał autor opracowania. Zastanawiał się, dlaczego na obrazie znalazły się postacie mężczyzn - św. Zachariasza i św. Józefa, chociaż Ewangelia nie wspomina o ich obecności przy nawiedzeniu Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę. „Spotkanie Marii ze swą krewną Elżbietą było w wyobraźni

artystycznej autora obrazu równocześnie spotkaniem dwóch rodzin w atmosferze radości z mających się spełnić planów Boga wobec ludzkości” - pisał Langda. Sernickie dzieło opisywał w pracy magisterskiej, którą napisał pod kierunkiem ks. prof. Władysława Smolenia, historyka sztuki z KUL.

Ma to być najstarsze znane dzieło Plerscha. Artysta urodził się w 1732 r., więc obraz znajdujący się w Sernikach stworzył jako młody człowiek. Ciekawe jest też, że malarz pochodzenia niemieckiego zapisał swoje nazwisko w pisowni polskiej - Plersz.

Lubelski konserwator pisze też o konserwacji „Nawiedzenia...”. W jej trakcie okazało się, że pierwotnie obraz mógł być większy.

„Jeszcze gdy obraz Nawiedzenie był na miejscu, widoczne były

jego krawędzie, co mogło świadczyć o tym, że nie był on namalowany specjalnie do tej ramy. Po zdjęciu obrazu z krosien okazało się, że był prawdopodobnie oryginalnie większy i został wtórnie przycięty do rozmiarów krosna, gdyż kompozycja występuje na bokach” - pisze konserwator. Jak duży był obraz, trudno stwierdzić, bo nie znamy jego wcześniejszych losów. Jak podaje Jerzy Langda, obecne wymiary malowidła to 109 x 90 cm. W czasie prac konserwatorskich odkryto, że obraz przechodził już konserwację, prawdopodobnie w XIX w.

„Po przeprowadzeniu wszystkich koniecznych zabiegów technicznych jak dezynfekcja, dezynsekcja krosien, usunięcie starych werniksów oraz drobnych retuszy wyprostowano podobrazie



Detal obrazu z feretronu z Sernik - napis z nazwiskami mieszkańców gminy z 1892 r.



„Nawiedzenie św. Elżbiety przez NM Pannę” - po lewej, na ściętym filarze przy schodach, podpis Jana Bogumiła Plerscha

na niskociśnieniowym stole oraz wzmocniono obraz poprzez przyklejenie nieregularnych pasów brzożnych. Następnie założono nowe kity poliwinylowe w kolorze ciepłego ugru, czyli w odcieniu oryginalnej zaprawy. W ostatnim etapie obraz wypunktowano i zabezpieczono werniksem” - opisał konserwator prace w Krakowie przed wystawieniem obrazu na ekspozycji w Muzeum Narodowym.

Woźniak i Olejnik odnawiali obraz

W feretrone znajduje się też drugi obraz, pochodzący prawdopodobnie z XIX w. Kto namalował „Umywanie nóg Chrystusowi” (inny tytuł tego dzieła to „Uczta w domu Szymona”) nie wiadomo. Ten obraz również był poddany

konserwacji.

„Lico było bardzo brudne, warstwa malarska w kilku miejscach była zadrapana i poprzecierana do zaprawy, a płótno podobrazia było pofalowane i słabo napięte” - czytamy opis na stronie lubelskiego konserwatora. Ten obraz również był już konserwowany pod koniec XIX w. Świadczy o tym odkryty podczas ostatnich prac napis na stopniu w prawej dolnej części obrazu, który wymienia nazwiska ówczesnych „sponsorów” renowacji, mieszkańców gminy Syrniki (tak wówczas zapisywano nazwę miejscowości): „Obraz ten odnowiony w Roku 1892 staraniem Pawła Olejnika i Woźniaka z Woli Syrnickiej - szczegółowy opis w środku”. Niestety, opis ten nie zachował się do naszych czasów.

Marcin Kusyk

W Dniu Kobiet - Martyna Sabak i Jakub Stasikowski

Na 8 marca muzyczny zastrzyk witaminy B6



Na Dzień Kobiet zaśpiewają nam i zagrają Martyna Sabak i Jakub Stasikowski, połowa zespołu B6

W Dniu Kobiet Centrum Kultury w Łęcznej serdecznie zaprasza wszystkie Panie - oczywiście, nie tylko - na specjalnie z tej okazji przygotowany występ reprezentacji zespołu B6. który pojawi się na fb Centrum w samo południe.

Występ pojawi się na fb Centrum Kultury w samo południe. Wystąpią Martyna Sabak – wokalistka i Jakub Stasikowski – gitara. Usłyszymy: „Zniknąć stąd” Moniki

Borzym, „Znak” Ewy Farnej oraz „Szarówkę” Darii Zawiałow.

Martyna i Jakub to połowa zespołu B6, grupy tworzącej muzykę z pogranicza popu i rocka. Jak

sami o sobie piszą: „B6 to synteza czterech osobowości, z której powstał związek kompleksowy o muzycznych właściwościach. Przez dźwięki wyrażają swoje poglądy na świat i przekazują słuchaczom solidną dawkę emocji”.

Jolanta Chwałczyk



Rozmowa z Jakubem Stasikowskim, gitarzystą i kompozytorem z Łęcznej

Kobiety rządzą sceną, nawet gdy ich na scenie nie ma

Pan chyba częściej występuje z wokalistkami niż wokalistami...

- Rzeczywiście, w większości sytuacji tak jest, aczkolwiek współpracuję także z wokalistami.

A więc to kobiety rządzą na scenie?

- Chyba tak, powiedziałbym nawet, że kobiety rządzą muzyką, ponieważ mężczyźni śpiewają o kobietach albo dla kobiet i finalnie, nawet gdy nie ma na scenie żadnej kobiety, temat kobiet jest w kółko poruszany. Właśnie o nich powstają najpiękniejsze melodie i hity. Czy to piosenki radości, czy smutku - one najczęściej kierowane są do kobiet.

Proszę nam przedstawić wokalistkę zespołu B6 (nazwę zespołu z rozpędu wymówiłam po angielsku - przyp. JCh), która wystąpi z Panem na koncercie z okazji Dnia Kobiet...

- Jeśli chodzi o nazwę zespołu, wiele osób zamienia ją na zagranicznie brzmiącą. Tymczasem my jesteśmy polskim zespołem i nazywamy się po prostu B6. Jak witamina, która daje wiele radości. I nie jest to przypadek, biorąc pod uwagę fakt, że mamy farmaceutkę w składzie. Martyna Sabak jest z wykształcenia farmaceutką oraz wokalistką. To naprawdę kobieta-torpeda. Choć ma wokół siebie

trzech mężczyzn, którzy też lubią mieć dużo do powiedzenia, jest jednym z filarów zespołu, silną osobowością, współzałożycielką i mózgiem tego projektu.

Na jakim etapie muzycznej drogi znajduje się Pan obecnie?

- Działam na trzech różnych płaszczyznach muzycznych. Pierwsza to tworzenie autorskiej muzyki, czyli współpraca z zespołem B6 i zespołem Moow Me Janek. Na drugiej działam jako muzyk sesyjny albo kompozytor, czyli człowiek który przyjeżdża do gotowych projektów i albo odgrywa partie, które zostały wymyślone wcześniej, albo - choć nie jest współtwórcą czy współzałożycielem zespołu - bierze udział w aranżach i pracy nad jego lepszym brzmieniem. W Gdańsku np. biorę udział w warsztatach, na które dorodzi i młodzież przywożą własne kompozycje. Przez dwa tygodnie pracujemy wspólnie nad tym materiałem, który jest następnie nagrywany i wydawany. Trzecia płaszczyzna mojej aktywności to praca nauczyciela. Uczę dzieci i osoby dorosłe, przekazując im swoją radość z grania muzyki, czyli tę wspomnianą już witaminę B6.

Szykuje się Pan do kolejnego talent show?

- Nie mam takich planów. Udział w „Mam Talent!”, gdzie z zespołem Moow Me Janek dotarliśmy do półfinału i uczestniczyliśmy w nagraniach na żywo, wspominam jako piękną przygodę. Otworzyła nam wiele furtek, pokazała jak ten świat wygląda od środka i dała czas na to, byśmy mogli zastanowić się jaką ścieżką chcemy podążać: podporządkowując się czy wybierając samodzielność i niezależność. Ta druga ścieżka wydała mi się lepsza, bo choć trudniejsza, daje większe spełnienie.



Kobiety z Cycowa zapraszają na Dzień Kobiet ze sztuką

Nie sztuka kupić kwiaty, ale... kupić sztukę

W niedzielę, 7 marca, Gminny Dom Kultury w Cycowie zaprasza na Wiosenny Jarmark Sztuki. Swoje obrazy zaoferuje działająca w GDK Grupa Twórcza. Nie obejdzie się bez domowych ciast na wynos, z których słyną cycowskie aukcje podczas finałów WOŚP.

W GDK kwiaty na Dzień Kobiet będzie można kupić namalowane. Nie tylko kwiaty, także kopie dzieł mistrzów. Tematyka obrazów to również pejzaże i sceny rodzajowe.

Na jarmarku dostępne będą nie tylko obrazy. Z myślą o zbliżającej się Wielkanocy artystki z Grupy Twórczej przygotowały stroiki wielkanocne i rękodzieła artystyczne wykonane w technice decoupage.



Wystawa malarstwa Grupy Twórczej z Cycowa w Galerii CK-ODK w Łęcznej w kwietniu 2019 roku

Łasuchy będą mogły zaspokoić w GDK apetyt nie tylko na sztukę, bo będą ciasta, a dodatkowo, zakupom towarzyszyć ma bonus - miły upominek dla pań.

Jak czytamy na plakacie, nie-

dzielny jarmark to okazja kupna pięknych obrazów w konkurencyjnej cenie.

GDK zaznacza, że zapewnia obowiązujące zasady bezpieczeństwa związane z pandemią.

Jarmark odbędzie się w niedzielę, 7 marca, w godz. 10-17 w siedzibie GDK w Cycowie.

jch

WIOSENNY JARMARK

Sztuki

Zapraszamy na Wiosenny Jarmark Sztuki,

który odbędzie się **7.03.2021** (Niedziela)

w godz. **10.00 - 17.00**

w **Gminnym Domu Kultury w Cycowie.**

Do sprzedaży wystawiamy obrazy Grupy Twórczej działającej przy miejscowym GDK.

Oferujemy prace o tematyce:

- kwiaty
- pejzaże
- sceny rodzajowe
- malarstwo wg dzieł mistrzów
- artystyczne stroiki wielkanocne
- rękodzieła artystyczne (decoupage)
- pyszne ciasta domowe na wynos

Za zakup - Miły Upominek dla Pań!!!

Oferujemy piękne obrazy w konkurencyjnych cenach!

Zapewniamy obowiązujące zasady bezpieczeństwa związane z pandemią!!!

Łączna pod opieką Matki Bożej Fatimskiej

25 lat temu Metropolita Lubelski, a także władze miasta, wspólnie zawierali Łączną pod opiekę Matki Bożej Fatimskiej. Wszyscy zapamiętali nieprzebrane tłumy wiernych, a także potężną śnieżycę. Niektórzy wspominali, że przed procesją jechały pługi, które torowały im drogę.

24 lutego 1996 r. miasto żyło niezwykle odwiedzinami. Tego dnia po nawiedzeniu wybranych parafii w archidiecezji lubelskiej do Łącznej przybyła kopia figury Matki Bożej z portugalskiej Fatimy. Objawienia fatimskie żywe były w pamięci Polaków, tym bardziej że jedna z tajemnic fatimskich dotyczyła papieża Jana Pawła II i jego cudownego ocalenia podczas zamachu na placu św. Piotra w dniu 13 maja 1981 r., w święto Matki Bożej Fatimskiej.

Łęcznie, nie bacząc na wyjątkowo złą pogodę, tłumnie wyruszyli wówczas na spotkanie z Maryją. Po procesji, która przeszła z parafii św. Marii Magdaleny do parafii św. Barbary, odbyła się msza św. pod przewodnictwem abp. Bolestawa Pylaka. To tutaj miał miejsce akt zawierzenia całej archidiecezji Matce Bożej. Następnego dnia cudowna figura powędrowała do diecezji siedleckiej.

Od tamtego czasu co roku 24 lutego w Łącznej odbywa się procesja fatimska. Tak było również w tym roku. Mimo upływu lat wielu mieszkańców Łącznej bardzo dobrze pamięta to szczególne wydarzenie.



W połowie drogi do parafii św. Barbary figurę przyjęli górnicy, do procesji dołączyli wtedy parafianie św. Barbary i jej proboszcz



Po mszy św. w kościele św. Marii Magdaleny w procesji z figurą Matki Bożej Fatimskiej wyruszają strażacy

Marzena Olędzka



Arcybiskup Bolestaw Pylak w kościele św. Barbary w Łącznej zawiera archidiecezję pod opiekę Matki Bożej Fatimskiej



Przed 25 laty procesja z figurą Matki Bożej Fatimskiej wyruszyła sprzed kościoła św. Marii Magdaleny w Łącznej. Na zdjęciu trójka dzieci: od lewej w kożusku Karolina Strzemecka (jako Łucja), obok Natalia Pogoda (jako Hiacynta) i Jerzy (jako Franciszek)



24 lutego 1996 r. zapisał się w pamięci mieszkańców Łącznej potężna śnieżycą. Zdjęcie zrobione przed kościołem św. Barbary w Łącznej



Karolina Strzemecka

mieszkanca Ziółkowa, przed 25 laty podczas procesji wcieliła się w rolę Łucji

Potężne przeżycie

Moi rodzice pracowali w parafii św. Marii Magdaleny w Łącznej, a ja byłam dzieckiem, które wychowywało się na plebanii. Zawsze przebywałam z siostrami zakonnymi. Była wtedy u nas s. Adriana i ona zapytała rodziców, czy mogłabym wziąć udział w procesji jako najstarsza z dziewczynek widzących Maryję - czyli Łucja. Wybrane dzieci miały być upodobnione strojem do pastuszków, ale warunki atmosferyczne były takie, że wyszło, jak wyszło, czyli na polską nutę. Ja byłam w kożuchu, wszyscy mieliśmy czapki, a na nich pozawijywane chustki. Dla dziecka w tamtym czasie to było potężne przeżycie.

Nieśliśmy świece i różańce, tak, jak pastuszkowie przedstawiani na obrazkach. Pamiętam, że śnieg cały czas zagasał nam światełko, a siostra je ciągle zapalała. Pamiętką z tamtego czasu jest dla mnie różaniec przywieziony z Fatimy i tam poświęcony, dostałam go od jednej z siostr. Ten różaniec do dziś jest ze mną. Wymodliłam sobie na tym różańcu drugie dziecko, to bolesna historia, ale dzięki Matce Boskiej jest zdrowe. Mam dwoje dzieci, 15-letnią córkę i 5-letniego synka.



Natalia Pogoda

mieszka w Antwerpii, przed 25 laty w procesji fatimskiej wcieliła się w rolę Hiacynty, dziecka, któremu objawiła się Maryja

Byłam przeszczęśliwa

Jurek, Karola i ja szliśmy jako trójka pastuszków, ja zostałam Hiacyntą... choć to nie było zaplanowane. Mój brat Marcin był lektorem w parafii i ja zawsze zaglądałam do zakrystii. Kiedy zaszłam tam w dniu procesji, okazało się, że natychmiast potrzeba kogoś do roli dziecka fatimskiego. Pamiętam, że siostra ubrała mnie w habit, był za duży, więc trzeba było go jakoś podwinąć. Byłam przeszczęśliwa, że zostałam tak wyróżniona, to było niesamowite przeżycie. Miałam wtedy 10 lat, czułam dumę i radość. Pamiętam, że było wtedy strasznie zimno, miałam zmarzniete nogi, ale to nie było ważne. Moja rodzina zawsze była blisko kościoła, zawsze chodziłam do siostr, przyjaźniłam się z nimi. Byłam zafascynowana życiem zakonnym i myślałam, że takie będzie moje powołanie, ale dostałam powołanie do małżeństwa. Mam męża i dwoje dzieci: Marysia ma 14 lat, a synek Aleksander 8 lat.



Henryk Cybula

mieszkaniec Starej Wsi

W pamięci i w sercu

Była wtedy niesamowita śnieżycą, pamiętam, że jak przemierzaliśmy się, to przed procesją jechały pługi i odśnieżały drogę. Okropnie było, ale nikogo to nie zrażało, ludzi było masę. To było wielkie wydarzenie dla całego miasta. Władze oddawały wtedy Łączną w opiekę Matce Najświętszej. W kościele św. Barbary ludzie się nie mieścili, staliśmy na dworze. Nikt wtedy nie narzekał, że zimno i, ciekawa rzecz, z kim nie rozmawiałem, nikt później nie zachorował. W procesji fatimskiej chodzę od tamtej pory co roku, opuściłem tylko jedną. To wydarzenie pozostało mi w pamięci i w sercu.



Adam Karwowski

mieszkaniec Łącznej

Ogromne przeżycie

Przeszedłem całą trasę procesji, do kościoła już nie było szans wejść, zostaliśmy na schodach. Widać było, że to wielkie wydarzenie dla ludzi i dla parafii. To było ogromne przeżycie. Do dzisiaj zachowałem gazetkę z modlitwą do Matki Bożej Fatimskiej. Od tamtego czasu podjąłem nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca, odmawiam też codziennie cały różaniec, tak, jak prosiła Maryja. Różaniec był w mojej rodzinie od dawna, mama się nim modliła, moje dzieci też się modlą. Wiele razy w życiu doświadczyłem pomocy Maryi.

Łączna uczciła pamięć Żołnierzy Wyklętych

Musiało minąć tak wiele lat



W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe szkół oraz Wojska Obrony Terytorialnej



Apel Poległych odczytała uczennica szkoły mundurowej w ZS im. S. Bolívara w Milejowie, na werblach grał uczeń ZSG w Łęcznej



Delegacje złożyły wiązanki na pomniku upamiętniającym bohaterów walk o wolną Polskę



Łęczyńskie obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” rozpoczęły się Mszą św. w kościele św. Barbary



Wiązanki złożyli także przedstawiciele władz miasta i powiatu łęczyńskiego

Łęczyńskie obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” rozpoczęły się Mszą św. o godz. 7.30.

- To wstyd, że pamięć o nich wymazywano z historii. Musiało minąć tak wiele lat, by o tych żołnierzach mówić jak o bohaterach, a nie zbirach i bandytach. Ta sprawiedliwość dziejowa im się po

prostu należy – mówił w homilii proboszcz parafii św. Barbary.

Następnie na Placu Powstań Narodowych odbył się Apel Poległych. Wartę honorową zaciągnęły Wojska Obrony Te-

rytorialnej 24 Batalion Lekkiej Piechoty z Chełma. Ks. Marcin Modrzejewski modlił się za żołnierzy niezłomnych tekstem modlitwy NSZ ułożonej przez bpa. Henryka Strąkowskiego

i odmawianej w czasie wojny we wszystkich oddziałach narodowych.

Po Apelu Poległych delegacje złożyły kwiaty i zapaliły znicze na płycie pamiątkowej. Uroczystość

przygotowali uczniowie z klasy mundurowej Liceum Ogólnokształcącego w ZS im. Simona Bolívara w Milejowie.

Marzena Olędzka

RIO unieważniła część uchwały budżetowej RG Puchaczów

Radni idą do sądu, półtora mln zł sołeckiego w zawieszeniu

- Sołectwa nie mogą z nich skorzystać - stwierdził na ostatniej sesji wójt Adam Grzesiuk, gdy radna Wiesława Ukalska zapytała, co z funduszami sołeckimi? W lutym w tej sprawie znów wypowiedziała się RIO. I znowu nie po myśli ośmioosobowej większości radnych skupionych wokół Klubu PiS.

W połowie lutego Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie uznało za nieważną część uchwały budżetowej na rok 2021 podjętej przez Radę Gminy Puchaczów. Uchwały w kształcie, o którym zdecydowało ośmioro radnych opozycyjnych wobec projektu wójta.

Po pierwsze - fundusze sołeckie

RIO unieważniła uchwałę po pierwsze - z powodu nieuwzględnienia wniosków 16 sołectw o zaplanowanie zgłoszonych

przez nie przedsięwzięć w budżecie gminy na rok 2021 w ramach funduszu sołeckiego. Wysokość tegoż funduszu to 1,5 mln zł. Sołectwa, których wniosków nie uwzględniono, to Albertów, Bogdanka, Brzeziny, Ciechanki, Jasieniec, Nadrybie Ukazowe, Nadrybie Dwór, Nadrybie Wieś, Ostrówek, Puchaczów, Stara Wieś, Szpica, Turowola, Turowola Kolonia, Wesołówka, Zawadów.

W uzasadnieniu czytamy, że Kolegium nie podważa kompetencji RG jako organu stanowiącego i kontrolnego, jednak korzystać z nich rada powinna, nie naruszając prawa: „Możliwość weryfikacji przez radę wniosków sołectw pod względem formalnym istniała na etapie poprzedzającym ujęcie ich w projekcie budżetu. Dopuszczenie możliwości odrzucenia wniosku sołectwa na etapie uchwalania budżetu gminy doprowadziłoby do uniemożliwienia usunięcia tych błędów, a w konsekwencji do pozbawienia mieszkańców możliwości decydowania o przeznaczeniu środków przysługujących im w ramach funduszu sołeckiego”.

Po drugie - droga w Ciechankach

Po drugie, Kolegium unieważniło część uchwały także w związku z niezaplanowaniem w budżecie remontu drogi gminnej w Ciechankach, będącego przedsięwzięciem ujętym w wieloletniej prognozie finansowej z okresem realizacji 2020-2021 w kwocie 407 tys. zł. Przypomnijmy, że radni wyrzucili to zadanie mimo umów zawartych z wykonawcami i protestów radnych z mniejszościowej „siódemki”, o czym pisaliśmy w relacji z sesji budżetowej. Jak czytamy w uzasadnieniu: „Rada Gminy Puchaczów, usuwając z budżetu gminy plan wydatków na wskazane zadanie, uniemożliwiła organowi wykonawczemu prawidłowe wywiązanie się z zawartych umów”.

I dalej: „Umowa cywilnoprawna stanowi źródło zobowiązań o charakterze obligatoryjnym i wiąże strony, które ją zawarły. Niewykonanie umowy lub nierzetelne wykonanie umowy może powodować odpowiedzialność odszkodowawczą strony, która się do tego przyczyniła. Zatem

RG ustalając budżet, powinna mieć na uwadze już zawarte umowy i uwzględnić ich niewątpliwą wpływ na sytuację finansową gminy. Ignorowanie istnienia takich umów może prowadzić do niekorzystnych konsekwencji finansowych dla gminy i naruszenia zasad gospodarki finansowej obowiązujących jednostkę sektora finansów publicznych”.

Zaskarżą rozstrzygnięcie RIO

Na ostatniej sesji, 26 lutego, większościowa część RG zdecydowała o zaskarżeniu rozstrzygnięcia RIO do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

- Tym samym, do czasu rozstrzygnięcia przez WSA, a być może NSA, co zależy od rozpędu rady, zadania zaplanowane z funduszy sołeckich nie będą mogły być realizowane, nie będzie można czynić tych inwestycji, wydatki na place zabaw, remonty dróg i budynków wiejskich będą zawieszane - kwituje wójt Puchaczowa.

Jolanta Chwałczyk

Zbieraj, bo plastik rozkłada się w glebie kilkaset lat

Puchaczów też ma serce



Tak jak wcześniej w Łęcznej i Ludwinie, teraz czerwone metalowe serce na nakrętki stanęło w Parku w centrum Puchaczowa.

- Zbieranie nakrętek to jedna z najpopularniejszych akcji charytatywno-ekologicznych, do akcji może się przyłączyć każdy, wystarczy tylko przynieść nakrętki np. po napojach, mleku, oleju czy detergentach - przekonuje Katarzyna Choma z Urzędu Gminy w Puchaczowie. - Za kilogram nakrętek można otrzymać od 50 groszy do 1 zł. To nie jest imponująca kwota, ale jeśli akcja jest szeroko

zakrojona, można naprawdę zebrać niezłą sumę.

Zbierając nakrętki, dbamy też środowisko, zmniejsza się ilość śmieci na wysypiskach oraz zużycie surowców potrzebnych do wyprodukowania plastiku na rzecz wykorzystania surowców wtórnych - z odpadów. Zebrany materiał jest przetwarzany na plastikowy granulat do produkcji nowych nakrętek, opakowań czy plastikowej obudowy urządzeń elektronicznych.

Pamiętajmy, że plastik rozkłada się w glebie kilkaset lat!

jch

Zarząd: Są braki w budżecie, dlatego nie będzie podwyżek

Ośrodek na razie traci przez przedszkole

Brakuje 230 tys. zł na tegoroczne utrzymanie podległego powiatowi Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej, bo odeszła od niego czwórka dzieci. Dwójka trafiła do utworzonego przez powiat przedszkola w Ludwinie.

Komisja oświaty rady powiatu łączyńskiego wystąpiła do zarządu z wnioskiem o podwyżki dla niepedagogicznych pracowników Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej. Odpowiedź starosty na ten wniosek jest negatywna.

Krzysztof Niewiadomski nie zgodził się na podwyżki od 1 marca br. z uwagi na „szacowane braki w budżecie ośrodka”. Chodzi o to, że brakuje 230 tys. zł na utrzymanie ORW w 2021 r.

Ten argument nie przekonał jednak przewodniczącego komisji oświaty Mirosława Tarkowskiego.

- Roczny koszt podwyżek wyniósłby ok. 36 tys. zł – to naprawdę nieduże środki. A byłyby mniejsze, bo mamy już prawie marzec. Oszczędności można poszukać gdzieś indziej niż na niedowartościowaniu osób, które pracują w trudnych warunkach – stwierdził w ubiegłą środę, na ostatnim posiedzeniu komisji oświaty przewodniczący Tarkowski.

- Miałem przyjemność kiedyś w tym ośrodku być i powiem szczerze, że współczuję, nie potrafiłbym tam pracować – dodał.

„Nie jesteśmy nieczułymi urzędnikami”

Do tych słów odniósł się wicestarosta Michał Pelczarski. - Oczywiście rozumiemy, jaka tam jest sytuacja. To nie jest tak, że jesteśmy nieczułymi urzędnikami, którzy zabierają ciężko pracującym środki finansowe – zaczął wicestarosta.



Teodor Kosiarski, radny
Niech starosta dołoży pracownikom, zamiast przyjmować kolejną osobę do propagandy



Michał Pelczarski, wicestarosta
Czym innym jest docenienie pracy, czym innym spłacanie kilkumilionowego długu



Mirosław Tarkowski, przewodniczący komisji oświaty
Oszczędności można poszukać gdzieś indziej niż na niedowartościowaniu osób, które pracują w trudnych warunkach

- Czym innym jednak jest docenienie pracy konkretnej osoby, czym innym spłacanie kilkumilionowego długu – dodał, mówiąc też, że negatywna odpowiedź na wniosek komisji nie oznacza, że podwyżek nie będzie w przyszłości.

Przypomnijmy, że osiem pań zatrudnionych na stanowiskach niepedagogicznych w styczniu wystosowało do starosty pismo, w którym pisały: „Czujemy się oszukani, gdyż zgodnie z obecną sytuacją nasze wynagrodzenie straciło wartość w wysokości 200 zł w stosunku do wynagrodzeń z poprzedniego roku (nasze wynagrodzenie było wyższe o 250 zł od najniższej krajowej, a obecnie różnica ta wyniesie tylko 50 zł)”.

Oznacza to, że ci pracownicy zarabiają na rękę nieco ponad dwa tysiące zł. Ze słów Niewiadomskiego w wysłanym do nich piśmie wynikało, że podwyżki dostaną, a pracownicy zrozumieli, że będzie to już od 1 stycznia br.

Nie minęły jednak dwa tygodnie i te same pracownice bez podania przyczyny wycofały swoje pismo.

Nieraz dostają od dzieci po głowie

Mimo to sprawą na posiedzeniu 29 stycznia zajęła się komisja oświaty. Radni podkreślali, że podwyżki, o które wnioskowali

pracownicy, nie byłyby dużym obciążeniem dla budżetu powiatu. Chodziło im bowiem o 200 zł brutto miesięcznie.

- 30-parę tysięcy w skali roku to jest taki wielki problem? Pierwsze zetknięcie z ORW zrobiło na mnie takie wrażenie, że parę dni nie mogłem do siebie dojść i rozumiem pracę tych osób i ich pewne rozczarowanie, że w porównaniu do innych czują się pokrzywdzone. Jako komisja powinniśmy wystąpić do starosty. Skoro w ubiegłorocznym budżecie znalazł on pieniądze na przedszkole specjalne, to niech i 30-parę tysięcy znajdzie i pracownikom o te dwieście złotych dołoży, zamiast przyjmować kolejnego pracownika do propagandy – argumentował radny Teodor Kosiarski.

Przypomnijmy, że „wydziałem propagandy” w starostwie opozycyjni radni nazywają wydział promocji, kultury i turystyki, gdzie pracuje siedem osób.

Jak podkreślała obecna na posiedzeniu komisji, które odbyło się 29 stycznia Wiesława Stec, przewodnicząca Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Lublinie, niepedagogiczni pracownicy ORW mają równie trudną pracę jak nauczyciele specjalnego ośrodka. Karmią dzieci, które nie jedzą samodzielnie,

przebiegają je, a gdy trzeba, podnoszą i przygotowują do przenoszenia na podnośnikach.

- Pomoc ma nawet trudniejszą pracę, szczególnie psychiczną, bo nieraz dostają po głowie, są bite przez dzieci, które mają takie odruchy bezwarunkowe. Te panie prowadzą też zajęcia zabawowo-dydaktyczne, bo nauczyciel zgodnie ze swoim pensum jest w ośrodku cztery godziny – mówiła przewodnicząca Stec.

Mniej dzieci w ORW

- Rozumiem, że to jest trudna praca, natomiast dzieci do obsługi jest mniej niż w ubiegłym roku, więc trochę łatwiej się pracuje. Zmniejsza się liczba dzieci, a wcale nie mamy zmniejszającej się liczby pracowników – odpowiadała Dorota Makara, naczelnik wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Dodała, że w ciągu kilku miesięcy z ORW odeszło czterech podopiecznych, w tym dwójka dzieci do nowo utworzonego przez powiat przedszkola w Ludwinie (o tym, jak układa się współpraca między tymi placówkami, a także powiatową poradnią psychologiczną piszemy w tekście na s. 24). Radni zaznaczali więc, że skoro dzieci z ośrodka przeszły do przedszkola prowadzonego przez starostwo to pieniądze zostały w powiecie.

Makara podkreśliła, że właśnie odejście czterech podopiecznych jest powodem braku 230 tys. zł w tegorocznym budżecie ORW.

Przedstawicielka „Solidarności” przypominała jednak: - Pieniądze nie są w budżecie tak zaznaczone, gdzie jest która szkoła. Pani naczelnik, była dyrektor szkoły, która zawsze była dofinansowana, bo zawsze koszty jej utrzymania przewyższały subwencję. O czym my mówimy? Raz w ORW będzie brakowało, raz w Jagiellończyku, raz w przedszkolu, raz w szkole górniczej.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

leczna.24wspolnota.pl

Starosta: nie wiem, nie podam...

Starosta Krzysztof Niewiadomski nie chce podać, jaką dokładnie kwotę wynegocjował z firmą Orange, od której starostwo ma kupić budynek w centrum Łęcznej na potrzeby bursy. Przyznał też, że starostwo do tej pory nie wie, ile kosztować będzie remont budynku. Nie wiadomo też, kto w ogóle wprowadzi się do części niezajętej przez planowaną bursę.

Marta Kozak: Czyli nic nie wiadomo. Eh...

Agnieszka Król: Jak dziecko, wiem, ale nie powiem.

Evita Bar: A to przypadkiem nie jest inwestycja realizowana z pieniędzy publicznych? Informacja również powinna być dostępna publicznie i dla każdego.

Sylwia Chudzik: Dokładnie, chyba nie kupi tego za prywatne pieniądze.

Piotr Mikołaj Głowacz: Każda inwestycja realizowana przez starostę jest z pieniędzy publicznych. I do każdej informacji w demokratycznym państwie obywatel ma prawo dostępu.

Maciej Ruciński: Nie wiem, nie znam się, zarobiony jestem. Roman Jaremczuk-Puzyrewski: Jak w rządzie.

Ewelina Zakrzewska: Takie rzeczy tylko w Łęcznej.

„W Łęcznej przejść nigdzie nie można”

Obrazki nieodśnieżonych dróg w gminie i mieście Łęczna były w piątek w popołudniowych i wieczornych „Wydarzeniach” Polsatu przykładem tego, jak mrozy pustoszą miejskie kasy.

Dominik Piróg: Kiedyś zima trwała trzy miesiące i jakoś potrafili odśnieżać, teraz po trzech tygodniach paraliż.

Mateusz Koc: No, ale praca w urzędzie to efektywnie z 5-6 godzin, więc w czynie społecznym chwycić można za łopatę i dwie godziny poodśnieżać. To samo radni. W końcu winą za zaistniały stan rzeczy leży po obu stronach.

Alicja: Myślę, że za ten czyn społeczny zaraz nagrody by sobie przyznali.

Ewa Próchniak: (...) No, ale nie ukrywajmy: ludzie odwykli od zimy i śniegu, bo przez kilka lat prawie jej nie było, więc podejrzywam, że nikt nie przewidział w budżecie jej powrotu w tym roku, a my mieszkańcy i użytkownicy dróg chcielibyśmy jeździć po idealnie czarnej odśnieżonej nawierzchni i oczekujemy tego nawet w śnieżycę, a co niektórzy nawet nie zmienili opon na zimowe, a potem pretensje, że ślisko.

To łączniarka podpaliła kościół w Lublinie

34-letnia mieszkanka naszego miasta odpowie za podłożenie ognia w kościele przy ulicy Pogodnej w Lublinie. Grozi jej do dziesięciu lat odsiadki.

Dewajtis: Dumi Łęcznej to nie przysporzy.

Zenobia Chacińska: Patologia!

Kinia Bilik: Ja rozumiem, że Kościół jej nie służy, ale to jest zniszczenie mienia.

Ann Mogg: A jeżeli bardzo ją ksiądz skrzywdził? Osądzać to każdy potrafi, a może jest chora? Mało to teraz ludzi chorych na zaborę, na nienawiść, na wredność? A kto pomaga, tylko jeden hejt i bełkot, a już w Łęcznej to na potęgę.

Klaudia Koval: A może po prostu za dużo się nasłuchiwała Pani Lempart? Nie wiadomo.

Kamil Kulig

Daj pięć dych albo dostaniesz

Takie słowa usłyszał od dwóch 14-latków i jednego 17-latka inny młody łącznianin.

W niedzielę, 21 lutego ok. godz. 18 z jednego ze sklepów się

na łącznińskim deptaku wyszedł 17-letni mieszkaniec miasta. Wtedy podeszło do niego trzech chłopaków.

Zażądali od nastolatka 50 zł i grozili mu pobiciem. 17-latek

powiedział, że pieniądze ma w domu.

Wtedy agresorzy poszli za nim i czekali na obiecaną gotówkę na korytarzu w bloku. Nastolatek schronił się w mieszkaniu swoich dziadków

i opowiedział o całej sytuacji. O sprawie zostali poinformowani policjanci.

- Już po kilkunastu godzinach od zgłoszenia funkcjonariusze zatrzymani dwóch 14-latków i jednego 17-latka z Łęcznej. Policjanci

przedstawili im zarzut usiłowania wymuszenia rozbójniczego, za co grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności. – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łącznińskiej policji.

17-latek trafił do policyjnej celi. Prokuratura zastosowała wobec niego dozór policyjny. Sprawą 14-latków zajmie się sąd rodzinny.

Kamil Kulig

Najpierw zapewniała o dobrej współpracy, by za chwilę zaatakować kolegę

Dyrektor atakuje dyrektora. Członek zarządu powiatu: Słyszę pewne niepokoje

Jakość, jakość i jeszcze raz jakość - mówiła szefowa poradni psychologicznej, twierdząc, że rodzice zabierają dzieci z ośrodka rewalidacyjno-wychowawczego, bo są niezadowoleni z tej placówki. - To nieprawda - odpowiada p. o. dyrektora ORW w Łęcznej. Starcie szefów dwóch powiatowych placówek miało miejsce na posiedzeniu komisji oświaty powiatu łęczyńskiego.

Jednym z tematów posiedzenia komisji w środę, 24 lutego była współpraca między powiatowymi placówkami. Chodzi o łęczyńską Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną i Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy oraz niedawno utworzone Przedszkole Specjalne w Ludwinie.

Po 10 latach: „Przydałaby się współpraca”

ORW w Łęcznej istnieje już prawie dziesięć lat, poradnia aż 27 (od 1994 r.). Mimo to p. o. dyrektora ORW w Łęcznej, Paweł Wawer, mówi dzisiaj tak:



Paweł Wawer,
p. o. dyr. ORW w Łęcznej
Dziecko odeszło z ośrodka tylko dlatego, że rodzice przeprowadzili się do Lublina



Piotr Rybak,
członek zarządu, startował z listy PiS
Słyszę pewne niepokoje w naszych trzech jednostkach. Chciałbym, żeby zostały minimalizowane



Grażyna Paterek,
p. o. dyr. Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej
Do nas głosy dochodziły, że rodzice nie byli zadowoleni z ORW

- Przydałaby się współpraca z poradnią z racji tego, że ona doskonale zdaje sobie sprawę, jakie są dzieci i jakie wydaje orzeczenia.

- Chodzi ewentualnie o podanie skromnej informacji, że w Łęcznej jest taki ośrodek dla dzieci niepełnosprawnych i oferta jest skierowana typowo dla nich - dodał na posiedzeniu komisji.

Radna Bożena Kornaćka stwierdziła, że ośrodek powinien reklamować się także w sąsiednich powiatach, gdzie nie ma takich placówek.

Członek komisji i zarządu Piotr Rybak (startował z listy komitetu Prawa i Sprawiedliwości, co podajemy na prośbę Piotra Rybaka), a także przewodniczący komisji Mirosław Tarkowski podkreślali, że placówki

powinny dotrzeć do rodziców, „których już mamy w przedszkolu i poradni”, żeby zainteresowanym polecali ORW.

Do tej placówki mogą uczęszczać dzieci i młodzież w wieku od 3 do 25 lat z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim, a także upośledzone umysłowo ze sprzężonymi niepełnosprawnościami.

A zapewniała, że jest dobrze

- Trójka dzieci w przyszłym roku odchodzi z przedszkola, ponieważ musi trafić o szczebel wyżej edukacyjnie. Jesteśmy po rozmowie z panem dyrektorem ORW i będziemy czynić starania, aby te dzieci miały możliwość przejścia do grupy edukacyjno-terapeutycznej w ORW. Jesteśmy umówieni na spotkanie, mam nadzieję, że uda nam się dotrzeć do rodziców - zapewniała Agnieszka Jabłonec, dyrektor Przedszkola Specjalnego w Ludwinie.

Jak na razie jednak ORW traci przez tę nową powiatową placówkę, bo dwójka dzieci przeszła z ORW do powiatowego przedszkola, o czym piszemy także na s. 23.

- Nasza współpraca myśle, że układa się dobrze - mówiła p. o. dy-

rektora łęczyńskiej poradni psychologicznej, Grażyna Paterek. - Wyczuwam ten niepokój, że ta współpraca przebiega w jakiś nieprawidłowy sposób - to się dzieje już od kilku lat - przyznała.

Późniejsze jej słowa mogły rzeczywiście wywołać niepokój u p. o. dyrektora ośrodka. - Wiem, że dzieci z ORW zmieniały placówkę do Lublina. To jest sprawa dbania o jakość swojej pracy. Skoro już dzieci trafiają do ORW i opuszczają je, to do nas takie głosy dochodziły, że rodzice nie byli zadowoleni z ORW. Nie można scedować promocji tylko na poradnię - powiedziała Paterek.

- Dlaczego dzieci ze sprzężeniami czy orzeczeniami o potrzebie kształcenia specjalnego trafiają do przedszkoli prywatnych, dlaczego mają one to coś, co rodzic ocenia jako bardzo atrakcyjne warunki? Jakość, jakość i jeszcze raz jakość - podkreślała szefowa poradni.

Panie dyrektorze, skończył się komisję

Z powodów technicznych głosy nie mógł przez jakiś czas zabrać p. o. dyrektora ORW. Udało mu się połączyć z komisją już po zakoń-

czeniu obrad, kiedy większość osób opuściła salę w starostwie i wirtualny pokój.

- Chciałbym się odnieść do słów pani dyrektor poradni psychologiczno-pedagogicznej odnośnie jakości pracy pracowników ośrodka rewalidacyjno-wychowawczego i tego zarzutu, że praca nauczycieli jest kiepska, dlatego odchodzą dzieci - zaczął Wawer.

- Nieprawdą to jest. Jedno dziecko odeszło z ośrodka tylko dlatego, że rodzice przeprowadzili się do Lublina. To rzecz naturalna, że posłali dziecko do szkoły w Lublinie. Natomiast dwoje dzieci odeszło od naszego ośrodka i poszło do przedszkola w Ludwinie. I to też nie dlatego, że świadczymy złe - nazwijmy to w cudzysłowie - usługi, tylko pewnie rodzicom zależało na tym, by dzieci trafiły do grupy w wieku przedszkolnym - dodał.

- Panie dyrektorze, skończył się komisję - ponaglał jednak Wawra członek zarządu Piotr Rybak, który wcześniej stwierdził: - Słyszę pewne niepokoje w naszych trzech jednostkach. Chciałbym, żeby te niepokoje zostały minimalizowane.

Kamil Kulig

Gmina chce kupić zabytkowy pałac w Łysołajach

GM. MILEJÓW: Urzędnicy chcieliby utworzyć w nim m.in. poradnię psychiatrii dziecięcej i rehabilitacji po Covid-19. Gmina Milejów złożyła wniosek na dofinansowanie zakupu i przebudowy Pałacu Popławskich w Łysołajach-Kolonii z rządowego Funduszu Przeciwdziałania Covid-19.

Trzy lata temu z pałacu wywodził się Zakład Opiekuńczo-Leczniczy Psychiatryczny. Jego pacjenci (wówczas było ich 78) przenieśli się do jednego z budynków Szpitala Neuropsychiatrycznego przy ulicy Abramowickiej w Lublinie, który był właścicielem zakładu w Łysołajach-Kolonii.

Od tego czasu pałac wpisany do rejestru zabytków stoi opustoszały. Jego właścicielem jest samorząd województwa lubelskiego. Koszt obsługi gospodarczej budynku od 31 maja 2020 r. do końca kwietnia br. wynosi ponad 200 tys. zł. Podobne kwoty urząd marszałkowski wydawał w poprzednich latach.

Są to koszty m.in. ochrony, sprzątnięcia, utrzymywania odpo-



Pałac jest objęty ochroną konserwatorską



Tomasz Suryś,
wójt gm. Milejów
Nasz wniosek odpowiada na obecne potrzeby i wpisuje się w strategię rządu

wiedniej temperatury pomieszczeń w sezonie grzewczym.

Był tu kiedyś pegeer

W grudniu zarząd województwa ogłosił przetarg na sprzedaż zabytkowego budynku wraz z zespołem dworsko-pałacowym. Cena wywoławcza wynosi 1,3 mln zł.

Park zajmuje 7,34 ha, pałac 845 mkw. Stoją tam też budynki: mieszkalny o powierzchni 148 mkw., do terapii zajęciowej (109 mkw.), dwa gospodarcze (127 i 28 mkw.), portiernia (26 mkw.).

Pałac i inne budynki wraz z otoczeniem chciałyby kupić

gmina Milejów. Urzędnicy złożyli wniosek o uzyskanie środków na ten cel z rządowego Funduszu Przeciwdziałania Covid-19 dla gmin z przeznaczeniem na inwestycje realizowane w miejscowościach, w których funkcjonowały zlikwidowane państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej. A pegeer działał właśnie na terenie zespołu dworsko-pałacowego w Łysołajach-Kolonii.

Gmina wnioskuje o 1,755 mln zł na zakup i przebudowę nieruchomości, aby utworzyć w niej Poradnię Zdrowia Psychicznego Osób Niepełnoletnich, Poradnię Zdrowia Ogól-

HISTORIA PAŁACU POPŁAWSKICH

Jak czytamy na stronie Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN”, „w 1827 roku w Łysołajach znajdował się drewniany dwór, kryty gontem, z aleją lipową, ogrodem warzywnym i owocowym. W 1905 roku Tomasz August Popławski wznosił eklektyczny pałac dworski. Jest to trzyczęściowy budynek, w środkowej części piętrowy z wysokim dachem, parterowy z mieszkalnym poddaszem we wschodniej części (gdzie była ulokowana sala balowa) i w zachodniej (gdzie mieściła się kuchnia)

Na ścianie frontowej od strony podjazdu i gazonu znajduje się taras balkonowy oparty na kolumnach. Na wysokości pierwszego piętra, nad wejściem głównym, widoczny jest kartusz, aktualnie bez herbu. Przed II wojną światową we wnętrzach pałacu znajdowała się biblioteka ze starodrukami, meble gdańskie, obrazy mistrzów holenderskich i flamandzkich oraz cenna porcelana. Swoją własność Tomasz August Popławski próbował ratować, przewożąc cenne rzeczy z Łysołaj do gmachu

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (ul. Kredytowa 1) i swojej kamienicy przy ul. Moniuszki 6 w Warszawie. Zbiory te zostały zniszczone w wyniku bombardowań niemieckich w 1944 roku, podczas powstania warszawskiego. W 1945 roku cały majątek przejął Skarb Państwa. Zarząd nad zabudowaniami folwarcznymi przejęła Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna. Utworzono tu Państwowe Gospodarstwo Rolne (PGR), które istniało do lat 90. XX wieku”.

nego w specjalności urazów po Covid-19, a także Centrum Informacji Turystycznej i oddział zamiejscowy Urzędu Gminy Milejów (np. dla USC, promocji) oraz rady gminy.

Chcą też remontować drogi

- Uważam, że nasz wniosek odpowiada na obecne potrzeby i wpisuje się w strategię rządu. Premier ogłosił rządowy program wsparcia psychiatrii dzieci i młodzieży, na który ma zostać przeznaczony 220 mln zł. Świe-

żym tematem jest też Covid-19, coraz więcej osób, które przeszły tę chorobę skarży się na powikłania - mówi Tomasz Suryś, wójt gminy Milejów.

Dodaje on, że gdyby wniosek przeszedł, gmina ubiegałaby się o środki unijne na rewitalizację pałacu i jego otoczenia.

Gmina jednocześnie ubiega się o środki z tego samego funduszu na remonty dróg w pobliżu pałacu.

Urzędnicy wnioskują o 900 tys. zł na przebudowę drogi powiatowej przebiegającej między stawami, wraz z budową chod-

nika, ścieżki rowerowej i miejsc postojowych przy cmentarzu z I wojny światowej oraz uzupełnieniem oświetlenia.

Gmina stara się również o 1,845 mln zł na przebudowę 2,5 km dróg gminnych w Łysołajach-Kolonii, gdzie również chciałaby wybudować chodnik, ścieżkę rowerową i oświetlenie.

Rozstrzygnięcie rządowego naboru za kilka miesięcy.

Kamil Kulig